Nr. 258. We Lwowie, — Piątek dnia 9. Listopada 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbii po 7 złr. 50 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 8. listopada.

Minister Gautsch zwoła niebawem ankietę teoretyków i praktyków dla naradzenia się nad reformą studjów i egzaminów prawniczych.

Narodni Listy donoszą, że rosyjski minister finansów zamierza powiększyć ilość rosyjskich konsulatów handlowych w Austrji. *Narodni Listy* uważają projekt ten jako pożyteczny dla przemysłu czeskiego — i zapewne dla agitacji russofilskiej.

Według *Armeeblattu* próby z mitrajlezą maximowską wypadły pomyślnie, tylko nadzwyczajną jej szybkość w strzelaniu trochę ograniczyć należy. Zakupiono je dla fortec; jako broń polowa nie będą używane.

Akademicy peszteńscy postanowili na wczorajszem zgromadzeniu wnieść petycję przeciw postanowieniom o jednorocznych ochotnikach w nowej ustawie wojskowej.

Izwolski bawił w przejeździe swym do Rzymu kilka dni we Wiedniu. Podróż jego wywołuje w prasie wiedeńskiej różne domysły, najpowszechniejszem zaś według *Nowej Pressy* jest przekonanie, że podróż jego znaczy rzeczywiście możność przyjścia do skutku ugody, ale tymczasem jeszcze nie głównej ugody względem stosunków religijnych w Rosji, tylko względem ustanowienia stałego poselstwa rosyjskiego w Rzymie w celu dalszych rokowań. Zrazu byłby to tylko reprezentant półurzędowy, ale Watykan nie byłby reprezentowany w Petersburgu. Podobnie postąpiły Prusy. Wczoraj miał Izwolski w Rzymie długą konferencję z kard. Rampollą.

Jak *Nowoje Wremia* donosi, biskup prawosławny w Mińsku utworzył osobną komisję dla ułożenia programu uroczystości, które się mają odbyć w przyszłym roku w 50. rocznicę „przyłączenia" unitów litewskich do kościoła prawosławnego.

Toast Hurki na obiedzie danym dla Szuwałowa, zowie berlińska *Kreuzztg.* wyzywającym.

Czas pisze: „Prywatne wiadomości potwierdzą doniesienie *Fremdenblattu* o posuwaniu niektórych oddziałów wojsk rosyjskich ku granicom niemieckim i austrjackim, mianowicie pułku kozaków uralskich w stronę Wołoczysk. W tym celu zamawiane są kwaterunki. Pułk idzie z Azji etapami trzydziestu wiorst, tak, że cały pochód trwa trzy miesiące. Kozakom tym towarzyszyć mają rodziny, mianowicie żony, pochodzenia kirgizkiego. Policja miejscowa rosyjska pozostaje obecnie pod wrażeniem obawy szpiegowstwa zagranicznego tak dalece, że wszędzie widzi szpiegów wojskowych, a nawet upatrzyła sobie raz jednego w rosyjskich kwatermistrzach, którzy teraz bez jej pośrednictwa wprost zamawiają kwatery,

---

Według zapewnień berlińskich car odda wizytę ces. Wilhelmowi zapewne dopiero w czerwcu, gdy się skończy żałoba dworu berlińskiego. Później mają przybyć cesarz austrjacki i król włoski.

Ostateczny wynik wyborów do sejmu pruskiego wykazuje 200 konserwatystów (konserwatystów i wolno-konserwatystów), 88 nacjonal-liberałów, 29 wolnomyślnych, 99 ze stronnictwa centrum, 15 Polaków. Konserwatyści z nacjonalliberałami mają większość, jak przewidywano.

W wyborach do Wydziału krajowego (sejmu prowincjonalnego) w Alzacji i Lotaryngii pokonało stronnictwo protestowe przychylne Francji, wszystkich kandydatów niemieckich.

W. książę badeński odmówił audjencji księżom z 4 dekanatów, którzy chcieli prosić o przywrócenie Franciszkanów.

Król holenderski zachorował na dyfterję, nie zachodzi jednak obawa o jego życie.

Indép. Belge zapewnia, że obecna wizyta królowej portugalskiej na dworze belgijskim, ma na celu przełamać trudności, stwarzane przez stronnictwo klerykalne przeciw projektowi małżeństwa pomiędzy siostrzeńcem królowej, następcą tronu włoskim a księżniczką Klementyną belgijską. Utrzymują, że frakcja klerykalna używa wszelkich możliwych wpływów, ażeby królowę belgijską nieprzychylnie usposobić dla tego projektu. Królowa portugalska miała w poniedziałek wyjechać z Brukseli, ale odroczyła wyjazd o dni kilka. Ostatni jej pobyt we Wiedniu odnosił się również do tego projektu małżeństwa, które też popierane ma być według *Indép. Belge* także z Wiednia.

Z Berna donoszą, że obywatele Szwajcarji zwołują zgromadzenie, ażeby uchwalić zebranie potrzebnych 50.000 podpisów na rezolucję, wzywającą rząd do przedsięwzięcia rewizji konstytucji, a to w tym duchu, ażeby Rada federalna (centralny rząd szwajcarski) wybierana była bezpośrednio przez wyborców całego kraju. Wnoszą z tego, że wkrótce czeka Szwajcarję ruch niezwykle ożywiony.

Z Paryża donoszą: Komisja dla rewizji konstytucji uchwaliła 6 głosami przeciw 4, że rewizja konstytucji ma być przeprowadzona przez umyślnie w tym celu zwołaną konstytuantę. Jest niezawodnem, że senat rewizję niemal jednomyślnie odrzuci, nawet w Izbie posłów jest większość bardzo wątpliwą. Prawica jest podzieloną, część pragnie eksperymentu, orleaniści senatu odrzucają go. Carnot stanowczo żąda walnych wyborów dopiero w końcu 1889 r., inaczej zaburzenia wyborcze zakwestjonują wystawę; wystawa zaś uspokoi umysły.

W Izbie posłów poruszył dep. Jacquemart sprawę nadzwyczaj drażliwą dla republikanów. Ze względów partyjnych gabinety usuwały urzędników, mianując swoich, z polecenia deputowanych, tak, że z mnóstwa posad pozostało po kilku emerytów, którzy zaledwie po dwa, trzy lata służyli.

Jacquemart wniósł rezolucję, wzywającą rząd, ażeby jako dodatek do budżetu ogłoszono wykaz emerytów cywilnych, których emerytura przenosi 3.000 franków. Cuneo d'Ornano (bonapartysta) żąda ogłoszenia wykazu emerytowanych z 2. grudnia. Rouvier sprzeciwia się wnioskowi, poczytując za rzecz bez celu dokonywanie dzieła nienawiści. Barre żąda ogłoszenia wykazu wszystkich emerytów bez różnicy wysokości ich pensji. Minister skarbu Peytral oświadcza, że kosztowałoby to zbyt wiele pracy i mienia, że wniosek powinien być przedtem zbadany przez komisję. Pomimo tej opozycji ministra i członków komisji budżetowej, wniosek Jacquemarta i d'Ornana został przyjęty i przekazany biurom, które mają zamianować komisję.

Czas donosi z Paryża: Wbrew żądaniu lekarzy i błaganiu chorych wydalono ostatnie siostry miłosierdzia ze szpitala „Hotel Dieu". Panna Haussonville, córka akademika, wnuczka pani Stael, nabyła dla nich dom na Rue des plantes, Montrouge. Dzienniki konserwatywne piszą: „W dzień zaduszny nie było na cmentarzach rewolucyjnych objawów, gdyż nie ma potrzeby tam się fatygować; cały Paryż jest ogniskiem rewolucji i anarchii od góry do dołu". Z powodu odstąpienia od skargi przeciw mniemanemu szpiegowi Klamartowi piszą wszelkie skrajne dzienniki: „Floquet, tak jak jego krewniak Ferry, pełza w prochu przed Bismarkiem i liże jego hełm".

Jak dalece bulanżyzm już społeczeństwo demoralizuje, dowodem tego, że prefekt policji oddalił (prócz trzech komisarzy policji) wszystkich policjantów, którzy mieli służbę podczas ostatniego bankietu bulanżystów, gdyż przyłączyli się do ludu i wyprawiali owacje dla jenerała. Boulanger przyrzekł, że z całą swoją świtą przybędzie d. 2. grudnia do Nevers na bankiet republikański.

Mylnem było doniesienie, że wynik wyborów do Rad gminnych w miastach angielskich wypadł po myśli rządu; owszem tak jak zeszłego roku przeważnie wypadł po myśli gladstonistów.

Z Rzymu donoszą: Spór między Watykanem a Włochami przybierze natychmiast konkretną formę, jak tylko senat przyjmie nowy kodeks karny. Skoro bowiem kodeks surowo karze wszelki objaw przeciw jedności Włoch i prawomocności stolicy, a księża papieżowi własnie co do rewindykacji władzy świeckiej muszą być posłuszni, zaczną się liczne procesa i wyroki, które dadzą powód do międzynarodowych protestów ze strony Watykanu i nie obejdzie się zapewne bez zaburzeń.

W ostatnich dniach miał posłuchanie u Leona XIII. książę Broglie, poufny przyjaciel hr. Paryża, niedawno przybyły do Rzymu. Papież miał według doniesienia *Figara* długo rozmawiać z znakomitym pisarzem francuskim o położeniu Francji, jej zadaniu w świecie, jej dawnej wielkości i nadziejach na przyszłość. Ks. Broglie był bardzo wzruszony uczuciami, jakie Leon XIII. objawia dla Francji. Równocześnie otrzymał posłuchanie brat ks. Broglie, który jest księdzem. Papież chwalił pisma obu braci i rozmawiał o literaturze katolickiej we Francji.

Według *Germanii*, wizyta cesarza Wilhelma w Watykanie spowodowała wyjaśnienia zupełnie zadawalające.

Sprawozdawca *Corresp. de l'Est* rozmawiał z Garaszaninem o rewizji konstytucji w Serbii. Brak zabezpieczenia praw osobistych obywateli państwa, mówił Garaszanin, jest słabym punktem obecnej konstytucji, pochodzącej z r. 1869, ale w jaki sposób temu zaradzić, rozchodzic się będą zdania. Radykały boją się ucisku z góry, i chcieliby z tego względu pozbyć się wszelkich przepisów, utrzymujących ład i porządek, liberały dążą do odwrotnego celu z obawy przed uciskiem z dołu. Stronnictwu postępowemu pozostanie więc rola pośrednicząca. Jeśli pod tym względem znajdzie się w członkach komisji dobre usposobienie, to w ciągu kilku tygodni może przyjść do skutku konstytucja, zaspakajająca wszelkie potrzeby.

W Bitolii (w Macedonii) ma Serbia urządzić jeneralny konzulat.

Jak donoszą do *Pol Corr.* z Konstantynopola, obradowała komisja zajmująca się w ministerstwie spraw zewnętrznych sprawą uregulowania stosunków poczt obcych na terytorjum tureckiem, i wypracowała memorjał, który ma być przedłożonym sułtanowi do powzięcia ostatecznej decyzji. Na posiedzeniu komisji był obecnym ambasador austrjacki baron Calice i rozmawiał w tej sprawie długo z wielkim wezyrem Kiamilem baszą i ministrem spraw zewnętrznych Saidem baszą.

Z Nowego Jorku donoszą, że przy wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych otrzymał Harrison w stanie Nowojorskim większość 14.000 głosów. Doniesienie to znaczyć może tylko, że tyle tam wynosiła większość prawyborców, którzy w owym stanie (prowincji) 36 wyborców wybierają. Wszystkie bowiem prowincje wybierają 401 wyborców, i przyszły prezydent musi conajmniej 201 głosów otrzymać. Co do obecnego wyboru było pewnem że 153 wyborców z prowincyj południowych będą głosować na Clevelanda, brakowałoby mu zatem jeszcze 48 głosów; co do tego liczono na Nowy Jork (36 głosów). Indjanę (15), New Jersey (9) i Connecticut (6 głosów). Na każdy sposób prowincja Nowy Jork decyduje.

Z Królestwa.

Czytamy w *Czasie*: Komunikują nam z Królestwa Polskiego dwa fakta, wymownie ilustrujące tamtejsze stosunki.

1) W okolicy Zamościa zamierzono w pewnem towarzystwie grać teatr amatorski, a ponieważ wedle przepisów administracyjno-policyjnych, przestrzeganych szczególniej na Rusi, żadne większe zebranie towarzyskie nie może mieć miejsca bez uzyskania na to pozwolenia władzy, wniesiono tedy stosowne podanie do naczelnika powiatu, od którego uzyskano odpowiedź warunkowo przychylną: „Zezwala się odegrać teatr amatorski w języku rosyjskim." W motywach, które naczelnik raczył doręczyć, powiedziane jest, iż „w kraju czysto rosyjskim" tylko w narodowym języku przedstawienia dopuszczane być mogą!

2) W cerkwi parafialnej wsi P.. położonej w powiecie Tomaszowskim, na granicy galicyjskiej, obchodzony jest doroczny praźnik (odpust) 20. września. Pop miejscowy, syn, czy szwagier księdza unickiego z U., wsi galicyjskiej, sąsiadującej z P., zmówił kilkunastu ludzi z U.. że na ów praźnik przyjdą na nabożeństwo do P. Uprzedzona straż graniczna moskiewska nietylko nie miała przeszkadzać, lecz owszem ułatwić tę pielgrzymkę galicyjskim pątnikom.

Gdy za nadejściem południa żaden z galicyjskich włościan nie pokazał się w cerkwi, zmuszony został pop odprawić bez nich nabożeństwo, po którem w aparatach pontyfikalnych i z możliwą pompą, procesjonalnie wyprawia się nad granicę, sądząc, że na widok ten włościanie galicyjscy przyłączą się do nich. Na granicy i polach przyległych pusto; po niejakiem oczekiwaniu wysyła pop dwóch zaufanych sobie gospodarzy do U., czeka przeszło godzinę, ani mieszkańców U. ani owych dwóch wysłanników nie ma i śladu, więc skonfundowany wraca. Dowiedział się dopiero nazajutrz, iż ci wysłani i przez niego kreowani polityczno-religijni agitatorowie, ujęci przez austrjacką żandarmerję, dostali się do kozy.

Ludzie ci podobno jeszcze dotychczas mimowolne rekolekcje odbywają. Zapewne, gdy z czasem powrócą do domów, zechcą ich cerkiewne władze podnieść do godności męczenników.

Liga lewicy niemieckiej.

Dziś dochodzą nas bliższe szczegóły o akcie zjednoczenia stronnictw niemieckiej lewicy w Izbie posłów Rady państwa i wytworzenia klubu, liczącego dziś razem 112 członków pod nazwą „Die vereinigte deutsche Linke".

Przedwstępne rokowanie w sprawie tego zjednoczenia rozpoczęły się już z pierwszym dniem obecnej sesji Rady państwa, a główną zasługę szczęśliwego prowadzenia ich i przezwyciężania trudności, przypisują pisma centralistyczne p. Plenerowi. Nareszcie weszła w grę najpierwsza powaga centralizmu niemieckiego w Austrji, dr. Herbst. On to podał formę zlania się klubów austro-niemieckiego i niemieckiego w jedną całość i spisał motywa oświadczenia, przedłożonego następnie członkom ligi do podpisywania.

Uroczysty akt zjednoczenia nastąpił dnia 6 b. m. Oba kluby zeszły się jeszcze odrębnie w swoich dotychczasowych lokalnościach i pod przewodnictwem swych prezydjów. W klubie niemiecko-austrjackim referował sprawę zjednoczenia dr. Plener. Objawił on, że na posiedzeniu prezydjów trzech klubów niemieckiej lewicy, tj. niemiecko-austrjackiego, niemieckiego i „niemiecko-narodowego zjednoczenia" uznano materjalną fuzję wszystkich trzech klubów za niemożliwą, lecz zgodzono się jedynie na utworzenie komisji prezydjów klubowych, którąby doprowadzała o ile możności do porozumienia w sprawach ważniejszych wszystkie te trzy frakcje. Lecz obok tej formalnej organizacji uznano za możliwe zupełne zlanie się klubu niemiecko-austrjackiego z niemieckim, i prezydja obu tych klubów przedstawiają projekt utworzenia nowego klubu na podstawie deklaracji, która brzmi dosłownie jak następuje:

„Coraz większe niebezpieczeństwa grożą jedności państwa, niemieckiemu żywiołowi i wolności. Dla Niemców w Austrji, którzy każdego czasu w dobrze zrozumianym interesie państwa i ludu niemieckiego *(ihres Volksthums)* idei jednolitego państwa bronili, staje się teraz naglącym obowiązkiem zgodnie i w zwartym szyku o dobra owe walczyć. Podpisani członkowie lewicy niemieckiej w Izbie posłów Rady państwa jednoczą się przeto w parlamentarny klub pod nazwą „Liga lewicy niemieckiej", której zadaniem będzie: strzeżenie jedności państwa, ochrona żywiołu niemieckiego i uprawnionego stanowiska Niemców w Austrji, jako też utrzymanie i rozwój wolnościowych podstaw naszej konstytucji".

Po bliższem poparciu tych idei przez p. Plenera, którego słowa żywo oklaskiwano, i po dalszych przemówieniach posłów Suessa i Wurmbranda, którzy przyjęcie deklaracji zalecali, przyjęto jednogłośnie wniosek zjednoczenia.

Równocześnie odbywała się ta sama ceremonia w klubie niemieckim. Referentem sprawy był tam dr. Hallwich. Dał on pogląd na wytworzenie zjednoczonej lewicy w r. 1881 i na następne rozpadnięcie się jej w dwa kluby, intonował konieczność ponownego zjednoczenia się obecnie i zakończył hasłem: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Nastąpiła potem debata nad wnioskiem zjednoczenia, lecz szczegółów debaty nie podają pisma centralistyczne. Prawdopodobnie musiało tam paść i niejedno takie słowo, którego nie chcą wypuszczać na zewnątrz. Koniec końców wniosek został i tu jednogłośnie przyjętym. Poczem zabrał głos przewodniczący klubu dr. Heilsberg i wśród oklasków wypowiedział z patosem parafrazę przedłożonej do podpisu deklaracji.

Następnie udała się deputacja klubu niemieckiego-austrjackiego do lokalności klubu niemieckiego. Deputację tworzyli posłowie Chlumecky, Scharschmied, Suess i Wurmbrand. Chlumecky obwieścił uchwałę, która w klubie niemiecko-austrjackim zapadła, toż samo uczynił dr. Heilsberg imieniem swego klubu i zaproponował, ażeby członkowie klubu niemieckiego udali się do sali posiedzeń klubu niemiecko-austrjackiego w celu podpisania jednobrzmiącej deklaracji. Tak się też stało. Wejście członków klubu niemieckiego zostało powitane okrzykami radości, a dr. Plener wystąpił z przemową patetyczną, wyrażającą nadzieję, że spełnia się rzecz dobrą i trwałą. Z klubu niemieckiego odpowiedział dr. Weitlof również uroczyście, a stary Herbst wynurzył krótkiemi słowami swą radość i pobłogosławił to nowe małżeństwo.

Zgodzono się w końcu, aby prezydja obu byłych klubów funkcjonowały prowizorycznie jako prezydjum ligi, i żeby już teraz weszły w porozumienie z klubem „narodowo-niemieckiego zjednonia" co do zachowania się wobec projektu nowej ustawy wojskowej.

Takie były urodziny nowej ligi, szarżą zaś komiczną, rzucającą światło na powód zjednoczenia, jest wniosek Türka w Izbie posłów, ażeby dla ochrony 8 milionów Niemców powołany został do ministerstwa ąż, mogący reprezentować interesa niemieckie...

Co do stałej organizacji nowej ligi przewiduje *N. Fr. Presse*, że do dotychczasowego prezydjum niemiecko-austrjackiego klubu zostanie poprostu wcielone b. prezydjum klubu niemieckiego t. j. Hallwich, Heilsberg i Weitlof i tym sposobem stanie na czele ligi sześciogłowe prezy-

---

5)

FLIP

Nowela amerykańska

BRET HARTE'A.

(Ciąg dalszy).

Pocztmistrz z Fisher Crossing zajętym był przeglądaniem tygodniowej poczty, którą mu przed chwilą wręczył posłaniec z San-Francisco. W torbie było pięć listów i dwie paczki; na obu paczkach i na dwóch listach wyczytał imię Flip'y. Nie pierwsze to było od sześciu miesięcy posłanie, nie dziw więc, że ciekawość pocztmistrza rozbudzoną została. Dotychczas zaspokoić jej nie miał sposobności, gdyż Flip przysyłała po pocztę dzikie jakieś pacholę, sama nie ukazując się wcale ani w Crossing, ani na gościńcu. Zawód był wielki dla pocztmistrza, człowieka w średnim już wieku, lecz nader sentymentalnego usposobienia. Spojrzał na listy i paczki, spojrzał na zegarek. Godzina była wczesna. Byłby o południu z powrotem. Rzuciwszy raz jeszcze okiem na adresy, poznał tę samą rękę, co na poprzednio otrzymywanych listach. Nie wahał się dłużej. Nie kto inny, lecz on sam listy i te posyłki odniesie. W blado niebieskiej na szyi chustce, w czystej koszuli i z paczką leśnych, ulubionych przez Flip orzechów, mających nadać poetyczny i sercowy pozór jego odwiedzinom, wybrał się w drogę.

Aby dojść do osady Fairley'a, musiał przejść pocztową granicę, oddzielający zwykły trakt od miejscowości, niżej lasu położonej. Przezorny jeździec zwykł był zostawiać tu konia i pieszo przechodził przerzynającą las ścieżkę. Z tego miejsca ujrzał widniejącą zdala w lesie strojną postać kobiecą. Przechadzała się zwolna i swobodnie, unosząc w dłoni zebrane fałdy sukni; drugą ręką, odzianą w rękawiczkę, wywijała szpicrutą. Czy nie goście jacy z Montey lub Santa-Cruz przybyli na przechadzkę? Zjawisko to było w każdym razie tak nowem i niespodziewanem, że zaciekawiony pocztmistrz zbliżył się, chcąc mu się lepiej przyjrzeć. Nagle strojna postać skryła się w głąb lasu i znikła mu z oczu. Wówczas przypomniał sobie Flip'ę, zamierzone odwiedziny, ruszył dalej spuszczając się szybko ścieżką, której stroma pochyłość krokom jego dodawała niezwykłego rozpędu. Słońce wzniosło się i świeciło mu prawie nad samą głową, gdy dotarł do wąwozu i ujrzał przed sobą dach chaty Fairley'owej. W tejże samej prawie chwili zarumieniona i zadyszana Flip zabiegła mu drogę.

— Masz tam co dla mnie? spytała, ukazując listy i paczkę.

Zagadnięty w ten sposób pocztmistrz oddał dziewczynie bez namysłu jej własność. Po chwili dopiero pożałował pośpiechu.

— Wszak opłacone? — dodała Flip, której nie uszedł wahający się ruch i zakłopotanie pocztmistrza.

— Opłacone — zabełkotał urzędnik z Crossing, widząc, jak go mija ostatnia nadzieja dowiedzenia się, co się znajduje w tej tam posyłce. — Myślałem — dodał — że to cenna może jaka posyłka, i że zechcesz się przekonać, czy wszystko w porządku.

— Otworzę ją potem — chłodno odparła Flip — a jeżeliby coś było nie w porządku, to cię o tem niezwłocznie zawiadomię.

Chciała odejść ze swą zdobyczą; pocztmistrz nową rozpoczął rozmowę.

— Miesiąc minie w niedzielę — zaczął z wykwintną galanterją — jakeśmy mieli przyjemność widzieć cię po raz ostatni w Crossing. Ludzie mówią — czego bo też ludzie nie wymyślą — że dotrzymuje ci towarzystwa niejaki Bijah Broson, żeś mu wzajemna, i że dlatego to właśnie nie możesz się do nas wybrać.

Wspomniany Bijah Broson był tu rzeźnikiem, posądzanym o nieszczęśliwą miłość dla Flip, na tej zasadzie, że rozwożąc swój towar, zwykł był zbaczać z drogi „po rozkazy", jak mawiał, mieszkanki wąwozu. Flip nie raczyła nawet odpowiedzieć na słowa pocztmistrza.

— Myślałem tedy — mówił dalej ten ostatni — że może goście macie. Jest tam nawet napewno na wierzchołku góry ktoś z miasta. Dopiero co widziałem wystrojoną, jak lalkę, modną jakąś damę, z taką fantazją.. z taką właśnie, jak ja to lubię. Podobała mi się niesłychanie!

Mówiąc to, rzucił okiem na znoszone domowe, powszednie ubranie Flip'y, przekonany, że obudzi zazdrość w sercu dziewczęcia. Ujrzał tylko wzrok jej, w twarz swą wlepiony.

— Dziwi mnie, że dotąd nie widziałam tej damy — rzekła chłodno Flip, zarzucając posyłkę na ramię, za odniesienie której na myśl jej nie przyszło podziękować pocztmistrzowi.

— Mogłabyś ją zobaczyć, gdybyś chciała pójść ze mną aż tam na krawędź lasu — zauważył nieśmiało pocztmistrz, usiłując wszelkiemi sposobami zatrzymać dziewczę przy sobie.

Nie odpowiadając, zwróciła się Flip ku chatce, a pocztmistrz, przebąknąwszy coś grzecznego o zamiarach swych spędzenia reszty dnia z jej ojcem, poszedł za nią nieśmiało.

Stary Fairley, przekonawszy się, że nowy ten towarzysz córki ani materjalnej, ani pieniężnej nie potrzebuje pomocy, rozchmurzył prędko czoło i wpadł w żałosne przed gościem zwierzenia. Flip skorzystała z tej sposobności, aby się wymknąć cichaczem z chatki.

Z właściwością ludzi słabego charakteru, Fairley w rozmowie swej z nowoprzybyłym tyle nadawał znaczenia, tak przesadzał najmniej znaczące szczegóły, że pocztmistrz nie wątpił już o częstych odwiedzinach rzeźnika w roli stałego konkurenta Flip'y. Nie zastanawiał się wcale nad niedorzecznością rywala w przesyłaniu pocztą listów i upominków, które mu tak łatwo było osobiście wręczać. Przeciwnie, widział w tem dowód jego przebiegłości. Uniesiony zazdrością, oburzony obojętnością dziewczęcia, oskarżył ją przed ojcem, spełnienie chrześciańskiego obowiązku widząc w nikczemnej tej zemście.

Szczęściem działo się to wszystko po za plecami Flip'y. Wyszedłszy z chatki, otrzymaną od pocztmistrza paczkę zarzuciła na plecy i w las się zagłębiła. Minęła ścieżkę, zwierzęcym wiedziona instynktem, i rzuciła się wprost przed siebie w gęstwiny. Raz wdrapywała się na najbardziej strome wzgórza, to znowu jak ptaszek z gałęzi na gałęź przeskakując, wpadała w najgłębsze wklęsłości, aż doszedłszy do miejsca, w którem obrażliwy pocztmistrz ujrzał był czarującą jakoby nieznajomą, obejrzała się wkoło siebie. Nikt jej nie śledził. Przedarła się przez krzewy, stanęła u małego wodospadu, tego samego, który niegdyś uciekającemu Lance'owi służył był za kąpiel. Miejsca te nosiły ślady częstego jej tu przebywania. Odgarnąwszy kawałki kory i gałęzie, odkryła kryjówkę w skale, z której poczęła wydobywać różne, pochowane w niej szczątki ubrania. Widocznie leśną tu sobie utworzyła garderobę.

Rozpieczętowała posyłkę. Był w niej niewielki, delikatny, żółty krepowy szal, który dziewczyna zarzuciła sobie na ramiona, tak przystrojona, wracając spiesznie na brzeg lasu. Tam zaczęła się przechadzać przed pniem drzewa, na którem zrazu nic dostrzedz nie można było; po dłuższem dopiero wpatrzeniu się zdziwiony wzrok odkrywał dużą, w gałęzie wprawioną, szklaną szybę. Ustawiona na ciemnem tle liści, tworzyła tajemnicze niby, a czarodziejskie zwierciadło, odbijające wyraźnie nietylko postać przechadzającego się pod drzewem dziewczęcia, lecz nadto lśniące się zielenia, słońcem pozłocone wzgórza i rysujące się w oddali szczyty gór.

Żółty szal był tylko wstępem do zupełniejszego przeobrażenia. Flip, wróciwszy do wodospadu, z ukrytej w skale swej skarbnicy wydobyła duży kawał żółtego mydła i kilka łokci grubego płótna. Ułożyła to na brzegu; sama udała się raz jeszcze na krawędź lasu, dla lepszego przekonania się, iż żadne oko nie przebije tajemnicy zielonego ustronia. Zaspokojona wróciła nad wodę i zaczęła się rozbierać. Lekki wietrzyk przebiegł drzewa i szepnął im coś tajemniczo. Obudził zapewne śpiące w tem ustroniu nimfy i najady. Wiotkie swe, z liści uwite splatając ramiona, drżącym łańcuchem świateł i cieni, zieloności i splątanych gałęzi, opasały one dziewczę, usiłując na ciemnem, świeżem, leśnem swem łonie ukryć ją przed goniącym gdzieś za nią bożkiem czy... Antinousem.

W zaczarowane koło wodospad spadał gamą srebrzystego śmiechu. Z białej piany wyłaniały się giętkie kształty kąpiącego się dziewczęcia, promienie słońca rozsypywały się po białych jej ramionach, złociły na poły dziecinny jeszcze zarys jej piersi.

Gdy po raz drugi uchyliła zieloną z liści utkaną zasłonę, zmienioną była do niepoznania. Wyglądała tak samo właśnie, jak tajemnicza, przez pocztmistrza dojrzana niewieścia postać. Była to Flip zapewne, lecz Flip słuszniejsza, dzięki długiej sukni, zrobionej modnym obcisłym krojem. Flip piegowata wprawdzie, jak zawsze, ale z wyrazistą nacentkowaną piegami twarzyczką z czarnemi oczami, odbijającemi od żółtej barwy sukni, rozbłysłemi, rzekłbyś, całą mocą rozlegającej się w tych miejscach korzennej leśnej woni. Nie powiem, żeby smak nieznanej, w przeobrażeniu dziewczęcia czarodziejski udział przyjmującej modniarki był bez zarzutu, ani też, aby gust jej opiekuna p. Lance Harriot'a okazał się wykwintnym; niejedna strojnisia nie pisałaby się na podobne mody, jednak całość przedstawiała się malowniczo, chociaż jaskrawo, w cieniu barw, jakiemi wiosna przystraja corocznie wyschłe wzgórze, na którem obecnie siedziała Flip. Fantastyczne, w drzewie znajdujące się zwierciadło, uchwyciło ją w swe ramy, odbijając drobną jej postać, wraz z szafirem nieba, zielenią liści, promieniami słońca, całym, słowem, otaczającym ją czarem przyrody. Wiatr rozwiewał jej włosy, unosząc po nad głową jasne wstążki cygańskiego kapelusika.

Nagle powstała, powstrzymując oddech w piersi. Ze ścieżki wijącej się u stóp wzgórza, doszedł ją odgłos, któregoby może mniej wprawne nie pochwyciło ucho. Zerwała się z miejsca, znikła w gęstwinie.

Upłynęło minut dziesięć. Słońce miało się już ku zachodowi, biała mgła wstępowała powoli na wzgórzyste wybrzeże; u wnijścia lasu ukazała się Flip, — zwykły Kopciuszek w powszednim stroju — ukazała się i znikła, szybko spuszczając się w dół ścieżki.

Godzina czarów minęła, urok prysnął. Kopciuszek odbiegał i tajemnicze zwierciadło zsuwając się zwolna z drzewa, przybrało na ziemi pierwotną postać kawałka prostego szkła.

(C. d. n.)

djum, bez urazy dla tymczasowych ambicyj prezydowania.

N. Fr. Presse cieszy się zresztą, że do ligi wstępuje także dr. Tomaszczuk z Bukowiny i ma nadzieję, że zdołą ou swoim wyborcom konieczność tego kroku wytłumaczyć.

Z Rady państwa.

Jak wiemy, na poprzedniem posiedzeniu Izby posłów odbyło się pierwsze czytanie wniosku Chamca i tow. o zmianie niektórych prawnych postanowień, dotyczących opłat od przeniesienia własności. P. Chamiec uzasadniał swój projekt ustawy, zmierzający do tego aby na przyszłość za przeniesienie prawa własności i używania posiadłości nieruchomych, których wartość nie przekracza 500 złr., zniesiono pobór należytości, jeżeli to przeniesienie następuje tytułem darowizny między żyjącymi, gdy to czynią rodzice dla dzieci, lub gdy się to dzieje na podstawie układów małżeńskich. W razie, jeżeli wartość nieruchomości przechodzi 500 złr., lecz nie dochodzi 4.000 złr., ma wynosić należytość 1 i pół proc. wraz z dodatkiem od całej wartości. Motywowanie wniosku przyjęła Izba oklaskami.

P. Menger wykazywał, że wniosek posła Chamca byłby korzystny tylko dla bardzo ubogich okolic Galicji; w zachodnich prowincjach Austrji wynosi średnia wartość posiadłości włościańskiej nie 4.000 ale 8.000 do 10.000 zł. Żąda zatem, aby komisja w tym duchu odmieniła cyfry, proponowane we wniosku p. Chamca. Izba przydzieliła wniosek ten osobnej komisji z 24 członków.

Z wczorajszego posiedzenia Izby panów donoszą: Prezydent poświęca zmarłym członkom Izby Cronenwiesowi, Biesplortowi i Adolfowi Schwarzenbergowi gorące wspomnienie.

Hr. Taaffe zawiadamia w piśmie, iż ks. Thurn-Taxis został powołany na członka Izby panów. Ziemiałkowski składa ślubowanie.

Rząd przedkłada rozporządzenie o zawieszeniu sądów przysięgłych w sprawach karnych o knowania anarchistyczne.

Po przedstawieniu ministrów Schönborna i Zaleskiego, przyjęła Izba bez dyskusji w 2. i 3. czytaniu ustawę o pokryciu 47-milionowego kredytu na uzbrojenie.

Podczas obrad w komisji wojskowej węgierskiej Izby posłów nad budżetem obrony krajowej, minister honwedów Fejervary wykazywał na dwóch honwedach różnicę, jaka zachodzi między dawniejszym a nowym rynsztunkiem. Nowy rynsztunek jest o wiele praktyczniejszym i lżejszym o 800 gramów. W toku dyskusji oświadczył minister, iż zwyżka w wydatkach została spowodowaną z jednej strony rozwojem obrony krajowej, z drugiej jej wyekwipowaniem.

W Europie objawia się dążenie do ciągłego powiększania sił zbrojnych. Austro-Węgry nie powiększyły swych armij, lecz wcieliły tylko obie obrony krajowe do *ordre de bataille*. Ze względu na to, iż stan prezencyjny korpusów oficerów, znajdujących się w czynnej służbie, jest zbyt mały, musiano łączyć z powiększeniem kadr, powiększać także liczbę oficerów piechoty i kawalerji. Rola rezerwy przypadnie odtąd pospolitemu ruszeniu. Powiększenie stanu prezencyjnego obrony krajowej nie jest na przyszłość w ogóle projektowanem.

Minister wskazał na potrzebę uzbrojenia obrony krajowej w r. 1890 w karabiny systemu Mannlichera, a to na wypadek ewentualnej wojny. Rząd już w roku przyszłym postara się o to, aby pomienionej potrzebie stało się zadość.

Komisja przyjęła następnie w dyskusji ogólnej i szczegółowej budżet obrony krajowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. listopada.

* **Cesarzowa Elżbieta** przybyła 6. bm. wieczorem do Catacollo; d. 7. bm. powozem wyjechała do Olimpji, a dziś we czwartek powróciła na Korfu.

* **Namiestnik hr. Badeni** przybędzie do Krakowa we czwartek 15. bm. o godzinie 7. rano i zabawi tam przez 15, 16 i 17 bm. Zamieszka w pałacu Spiskim i tam codziennie odbywać się będą audjencje od 11 rana do 2 po południu. Następnie zwiedzać będzie namiestnik instytucje i zakłady. D. 18. odjedzie zrana, udając się dla odwiedzenia marszałka krajowego do Dzikowa, gdzie jeden dzień przepędzi.

Z inicjatywy prezesa krakowskiej Rady powiatowej i prezydenta m. Krakowa, odbędzie się 17 bm o godz. 6. wieczór uczta na cześć namiestnika. Uproszeni gospodarze: Karol hr. Scipio, dr. Franciszek Paszkowski i Kazimierz Trzaskalski, równie jak prezydent m. Krakowa, rektor uniwersytetu i sekretarz Rady powiatowej krakowskiej.

* **Jubileusz cesarski.** Z Wiednia donoszą: W radzie miejskiej odczytane zostało pismo ministerstwa spraw wewnętrznych, zawiadamiające, że cesarz na dzień jubileuszu swego wymawia sobie wszelką kościelną i urzędową uroczystość, jak w ogóle wszelkie z wydatkami połączone obchody, a wreszcie także deputacje, oraz adresy gratulacyjne.

Wnioskodawca projektu rekursu przeciwko zakazowi ustawienia obelisku cesarskiego na Ortlerspitze zażalił do ministerjum, podając za powód, że transport obelisku, według zdania znawców, połączony jest z wielkiem niebezpieczeństwem życia dla zatrudnionych przy tem robotników. Komitet rekurować będzie do ministerstwa. Cała ta sprawa, która nawet wiedeńską radę miejską rozdzieliła na dwie partje, budzi w ludności tem więcej śmiechu, że komitet obeliskowy tak sobie wyobraża, jak gdyby cesarz chcieliby być zakrowany i na wszelki sposób polityczną z tego kwestję zrobić pragną.

* **Z armii.** Pułkownik Józef Kahler, komendant 1 p. art. przeniesiony został w stan spoczynku. Lekarzami starszymi w rezerwie zostali asystenci: dr. Józef Travnik przy 6 p. drag., dr. Albert Rettig z garn. szpitala w Krakowie przy 90 pp., dr. Włodzimierz Szczepański z garn. szpitala w Krakowie przy 40 pp., dr. Józef Frommer z garn. szpitala w Krakowie przy 45 pp.

Lekarzem asystentem w rezerwie został dr. Jakób Kanarik z garn. szpitala w Krakowie przy 10 pp.

W stanie czynnym obrony kraj. podpułkownik Gustaw Gledziński, komendant bukowińskiego 77 bat. w Czerniowcach został pułkownikiem.

Majorami zostali kapitanowie: Wilhelm Fuchsa komendant 58 bat. w Tarnowie i Jan Pirner komendant 57 bat. w Sanoku.

Kapitanem I. klasy został kapitan II. klasy Albin Brumowski 54 bat. w Wadowicach. Kapitanami II. klasy zostali porucznicy: Andrzej hr. Dzieduszycki 59 bat. w Przemyślu, Mieczysław Filipowski 64 bat. w Żółkwi, Jakób Panusiewicz 66 bat. w Kołomyi, Piotr Hrischka 77 bat. w Czerniowcach, Wojciech Kocourek 67 bat. w Złoczowie.

Porucznikami zostali: Föbus Altmann 69 bat. w Czortkowie, Józef Fortner 71 bat. w Tarnopolu, Henryk Sanojca 66 bat. w Stanisławowie, Wiktor Kunik 55 bat. w Rzeszowie, Emil Springer 52 bat. w Krakowie.

Podporucznikami kadeci: Adolf Fritsch 66 bat. w Kołomyi, Jakób Zdenek 70 bat. w Buczaczu, Mieczysław Mieczkowski 53 bat. w Tarnowie, Mateusz Walwoda 60 bat. w Nowym Sączu, Zenon Szołginia 75 bat. w Radowcach.

W stanie nieczynnym obrony krajowej zostali kapitanami I. klasy kapitanowie II klasy: Mikołaj Steblecki de Ostoja 65 bat. w Stryju, Leon Ilnicki 78 bat. w Suczawie.

Kapitanami II. klasy zostali porucznicy: Franciszek Reisinger 52 bat. w Krakowie, Edward Regius 75 bat. w Radowcach, Karol Lang 52 bat. w Tarnowie.

Porucznikami zostali podporucznicy: Juliusz Mader 76 bat. w Kocmaniu, Attila Fiałkowski 10 bat. w Cieszynie, Ignacy Frank 70 bat. w Buczaczu, Franciszek Markes 59 bat. w Przemyślu, Emil Stokera 68 bat. w Gródku, Adam Fryda 52 bat. w Krakowie, Jan Soukup 70 bat. w Buczaczu, Karol Schnel 53 bat. w Tarnowie, Robert Albrecht 54 bat. w Wadowicach, Eliasz Dimitrowicz 77 bat. w Czerniowcach, Ferdynand Mayer 58 bat. w Jarosławiu, dr. Jan Malec i Karol Jelinek 52 bat. w Krakowie, Antoni Schiruczek 56 bat. w Kolbuszowie, Edmund Klimesch 76 bat. w Kocmaniu, Władysław Jaworski 70 bat w Buczaczu, Stanisław Stefanowski 61 bat. w Samborze, Władysław Domagalski 60 bat. w Nowym Sączu, Józef Lazarus 55 bat. w Rzeszowie, Arnold Wagner 57 bat. w Sanoku, dr. Ernest Gelinek 78 bat. w Suczawie, Izrael Gruder 68 bat. w Gródku, dr. Stanisław Starczewski 68 bat. w Grodku, Wiktor Herteux 53 bat. w Tarnowie, Oskar Lidl 55 bat. w Rzeszowie, Józef Honzik 54 bat. w Wadowicach, Jan Tobiczyk 61 bat. w Samborze, Dawid Pines 78 bat. w Suczawie, Teodor Nacher 61 bat. w Samborze, Antoni Wiltsch 77 bat. w Czerniowcach, Paweł Wessely 76 bat. w Kocmaniu, Otto Ledinsky 52 bat. w Krakowie. August Payer 58 bat. w Jarosławiu, Florjan Oertl 52 bat. w Krakowie, Józef Kien 55 bat. w Rzeszowie, Karol Rost 56 bat. w Kolbuszowie, Erazm Bārącz 61 bat. w Samborze, Leon Nowicki 68 bat. w Gródku, Adolf Korber 76 bat. w Kocmaniu, Julian Napadiewicz 62 bat. w Stanisławowie, Franciszek Koziszek 67 bat. w Złoczowie, Józef Szonda 78 bat. w Suczawie, dr. Leo Grabscheid 70 bat. w Buczaczu, Arnold Heidler 77 bat. w Czerniowcach, Wiktor Fiala 77 bat. w Czerniowcach, Kazimierz Zajączkowski 64 bat. w Żółkwi, Michał Szczepański 56 bat. w Kolbuszowie, Józef Maly 76 bat. w Kocmaniu, Markus Dalf 55 bat. w Stryju, Karol Richter 75 bat. w Radowcach, Franciszek Hönig 54 bat. w Wadowicach, Edward Schölzig 77 bat. w Czerniowcach, Konstanty Mironowicz 70 bat. w Buczaczu, Roman Gutowski 71 bat. w Tarnopolu, Franciszek Fuks 57 bat. w Sanoku, dr. Emanuel Reiss 70 bat. w Buczaczu, Otto Medvey 52 bat. w Krakowie, Alfred Reutter 64 bat. w Żółkwi, Karol Panitschek 78 bat. w Suczawie, Gabryel Lindemann 62 bat. w Stanisławowie, Władysław Rausch 58 bat. w Jarosławiu, Ernest Firbas 69 bat. w Czortkowie, Antoni Rezniczek 60 bat. w Nowym Sączu.

Przy konnej obronie krajowej zostali rotmistrzami II. klasy porucznicy: Stanisław Stoiński 3 p. uł., Walerjan Nerenowicz-Baworowski 1 p. uł. i porucznikami podporucznicy: Władysław Ostrożyński 1 p. uł., Aleksander Pawłowski 3 p. drag., Stanisław Sozański, Adam Romer i Władysław Komorowski wszyscy trzej przy 3 p. uł., Antoni Pogłodowski 1 p. uł., Stanisław Baczyński 1 p. uł.

W nieczynnym stanie obrony kraj, został lekarzem pułkowym I. kl. lekarz pułkowy II. klasy Ignacy Obłoczyński w Samborze; lekarzami pułkowymi II. kl. zostali starsi lekarze: Józef Walczyński w Tarnowie, Czesław Górski w Krakowie, Władysław Goczigh w Sanoku, Władysław Węgrzynowski 3 p. uł., Natan Weinstein w Kołomyi, Henryk Halski w Gródku, Wojciech Fiałkowski w Stanisławowie.

Lekarzami starszymi zostali asystenci: Maksymilian Dawidowicz w Czerniowcach, Jakób Schapira w Kocmaniu.

W stanie czynnym obrony krajowej został kapitanem rachunkowym porucznik Aron Auerbach 55 bat w Rzeszowie.

W intendanturze obrony kraj. został starszym intendantem II klasy Rudolf Linska przy komendzie w Krakowie.

W żandarmerji rotmistrzami I. klasy zostali rotmistrze II. klasy: Franciszek Piechowski i Ludwik Bazylewicz.

Asystentami w rezerwie w aptekach wojskowych zostali: Ryszard Pollak we Lwowie do apteki szpitala garn. w Przemyślu, Leopold Bischoff w Czerniowcach do apteki szpitala garn. w Przemyślu, Stanisław Kozłowski w Czerniowcach, Teodor Osadca w Czerniowcach.

Przydzieleni zostali do dyrekcji inżynierji i fortyfikacji w Krakowie porucznicy: Stanisław Słomka z 1. p. inż. i Aleksander Blenezi z 2. p. inż.

Przeniesieni zostali kapitanowi 1. kl.: Leon Lederle z 2. p. inż. do dyrekcji inż. w Czerniowcach, Karol Ressel z 1. p. inż. do dyrekcji inż. we Lwowie. Józef Pokorny z 2. p. inż. i Szymon Ribitsch z 2. p. inż. do dyrekcji fortyfikacji w Przemyślu, z równoczesnem przeniesieniem wszystkich czterech do sztabu inżynierskiego.

Przeniesieni zostali kapitanowie II. kl.: Stefan Dorontics z 1. p. inż. do dyrekcji inż. i fort. w Krakowie, Hugo Haluschka z dyrekcji inż. w Krakowie, przydzielony został szefowi inżynierji I. korpusu.

Wreszcie przeniesieni zostali porucznicy: Artur Iwański z 1. p. inż. w Przemyślu do dyrekcji inż. w Komornie. Tadeusz Wiktor z 1. p. inż. w Tryeście do dyr. inż. w Krakowie, Eugeniusz Scheurc z dyrek. inż. w Przemyślu do Theresienstadt. Władysław Gostomski z dyr. inż. w Krakowie do 1. p. inż.

Intendant wojskowy Antoni Koneczny przeniesiony został z 1. korpusu do 11. dywizji piechoty i zamianowany równocześnie szefem intendantury tej dywizji.

Porucznik Jan Engelhofer z 6. bat. art. fortecznej przeniesiony został do arsenału artylerji we Wiedniu.

Do rezerwy przeniesieni zostali po odsłużeniu jednorocznej służby lekarze asystenci: dr. Eugeniusz Hofmokl we Lwowie przy 89 pp., dr. Kazimierz Trzcieniecki we Lwowie przy 24 pp., dr. Rafał Hammerschlag w Krakowie przy 9 pp., dr. Czesław Podgórski w Krakowie przy 55 pp., dr. Gustaw Piotrowski w Krakowie przy 56 pp., dr. Kazimierz Sciborowski we Lwowie przy 58 pp., dr. Walerjan Pawlas w Krakowie przy 20 pp., dr. Władysław Kopaczyński w Krakowie przy 15 pp.

Pozwolono złożyć stopień oficerski porucznikowi w rezerwie Eugeniemu Jordanowi z 1 p. ułanów.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarł w 77. r. życia Antoni Marfiewicz, właściciel dóbr, hotelu Krakowskiego i kilku realności w Krakowie, były członek Rady miejskiej. Zmarły pozostawił po sobie zaszczytną pamięć i żal powszechny, znanym był z gotowości oddawania kosztownych nieraz przysług i z szczodrej ofiarności na cele publiczne i dobroczynne. Ufundował stypendjum dla ucznia z rodziny Marfiewiczów i Boguszów, uczęszczającego do krakowskiego instytutu technicznego.

Piotr Żebrowski, magister prawa i teologji, b. rektor szkół w Kaliszu, zmarł w Lublinie.

We Wiedniu zmarł w 48 roku życia historyk profesor dr. Wojciech Horawitz, docent uniwersytetu wiedeńskiego i akademii sztuk pięknych. Zajmował się specjalnie geografię i historją powszechną.

* **Djablik drukarski** zrobił wczoraj z drzewa zboże. Metamorfozy tej pozwolił on sobie w notatce z kolei Karola Ludwika, podanej wczoraj przez nas w rubryce gospodarstwa. — Prostujemy tedy ową wzmiankę w ten sposób, iż projektowana zmiana taryfy odnosi się do transportu drzewa, a nie zboża.

* **Deputacja młodzieży** akademickiej złożona z reprezentantów stowarzyszeń: Czytelni akademickiej (Laskownicki i Ciesielski), ruskiego akadem. bractwa (Krochmaluk i Romańczuk), i akadem. Kružka (Kurylowicz i Repicki) była wczoraj u namiestnika hr. Badeniego na posłuchaniu. Imieniem deputacji przemówił akademik Laskownicki, poczem delegaci ruskich stowarzyszeń akademickich oświadczyli, że się do słów wiceprezesa czytelni akademickiej przyłączają. Namiestnik przyrzekł, że zbada rekurs przeciw zarządzeniu policji i podług możliwości przychylnie załatwi.

Dziś udała się deputacja młodzieży do rektora uniwersytetu p. dr. L. Piętaka z prośbą, aby raczył się sprawą tą jak najgorręcej zaopiekować.

* **Wieczorek Mickiewiczowski**, urządzany corocznie przez młodzież akademicką, odbędzie się i w tym roku. Powołany z inicjatywy „Czytelni akademickiej“ komitet do zajęcia się obchodem rozpoczął już przed tygodniem swoje czynności i uprosił pana Wszelaczyńskiego na artystycznego kierownika wieczorku.

Komitet ustanowił następujące ceny wstępu: krzesło 60 ct., wstęp na parter 10 ct, wstęp na galerję bezpłatny.

* **Resursa urzędnicza** urządza w niedzielę d 11 bm. przedstawienie amatorskie w lokalnościach „Frohsinu.“ Odegrane będą „Ciotka na wydaniu“ komedja w 1 akcie Blizińskiego; „Złoty cielec“ komedja w 1 akcie Dobrzańskiego i „Czuła struna“ operetka w 1 akcie z francuzkiego, muzyka Chęcińskiego przy współudziale kapeli 95 pp. Początek o godz. 7. wieczór. Członkowie mają wstęp wolny za okazaniem karty legitymacyjnej. Bilety dla rodzin i gości przez członków poleconych, wydawane będą w piątek i sobotę.

* **Fundacja jubileuszowa ks. Józefa Nowakowskiego.** W celu uczczenia 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. opata Józefa Nowakowskiego, proboszcza żółkiewskiego, utworzyli obywatele obwodu żółkiewskiego fundację stypendyjną imienia jubilata, dla ubogich uczniów szkół ludowych, średnich lub wyższych, religii katolickiej, bez różnicy obrządku i stanu, pochodzących z dawnego obwodu żółkiewskiego. Fruktyfikacją zebranej w drodze składek kwoty, zajął się z upoważnieniem komitetu p. Bojemir Żarski, obecnie sędzia powiatowy w Kutach i poseł sejmowy, który w tych dniach złożył w Wydziale krajowym kwotę 2280 zł. w efektach jako teraźniejszy majątek fundacji, tudzież projekt aktu fundacyjnego z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków w celu wprowadzenia fundacji w życie.

* **Zarząd kolei Karola Ludwika** zawiadamia nas, że od d. 7. bm. ogrzewane są wagony osobowe parą przy wszystkich nocnych i dziennych pociągach, tak na głównym szlaku Kraków-Podwołoczyska i Krasne-Brody, jakoteż i na lokalnych szlakach Jarosław-Sokal i Dębica-[illegible]ów-Nadbrzezie, na szlaku Kraków-Wieliczka zaś gorącą wodą w miedzianych naczyniach.

* **Przy szkole kolei Karola Ludwika** we Lwowie jest do obsadzenia posada nauczyciela z roczną płacą 500 zł. i kwaterowem 225 zł. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe i kwalifikacyjne, należy wnieść za pośrednictwem właściwej władzy na ręce komitetu szkolnego tejże szkoły najpóźniej do 25. listopada rb. Kandydaci mogący się wykazać świadectwem z odbytego egzaminu do szkół wydziałowych, jakoteż uzdolnieniem do udzielania nauki śpiewu, będą mieli pierwszeństwo.

* **Z Izby sądowej.** W sprawie niewinnie zasądzonego Kołodzieja (wyłuszczyliśmy ją szczegółowo przed kilku dniami) zapadł wczoraj po trzydniowej rozprawie wyrok. Szczepański i jego kochanka Tyciakówna obstawali uporczywie przy pierwotnych zeznaniach, na podstawie których Kołodzieja zasądzono na 6 lat więzienia, z czego już ośm miesięcy odsiedział. O wiele lepsze wrażenie sprawiła Kamila Fedewiczówna, mimo że w pierwszym procesie potwierdziła zeznania Szczepańskiego i Tyciakówny. Teraz do wyznania prawdy skłoniły ją wyrzuty sumienia, a nie mogąc z powodu zasądzenia niewinnego człowieka spać w nocy spokojnie — postanowiła w końcu rzecz wyjaśnić.

Podczas krwawego dramatu, jaki się rozegrał w pomieszkaniu Szczepańskiego, Fedewiczówna była obecna. Szczepański pchnięty przez swą kochankę Tyciakównę nożem, stracił przytomność, a przyszedłszy do siebie prosił Kamilę, ażeby nikomu o tem co widziała nie mówiła. Gdy zaś Kołodziej na podstawie zeznań Szczepańskiego został aresztowany, znowu zwrócił się tenże do Fedewiczównej prosząc ją o zatrzymanie tajemnicy, a przyobiecując postarać się o uwolnienie Kołodzieja. Z drugiej zaś strony chciał wmówić w głupią dziewczynę, że wyznanie prawdy spowodowałoby aresztowanie jego i kochanki. Ażeby zaś jeszcze bardziej upozorować uwolnienie Kołodzieja pisał w obecności Kamili Fedewiczównej anonimowe listy do sądu karnego, z doniesieniem, iż Kołodziej jest niewinny. Fedewiczówna była też przekonaną że na podstawie tych listów Kołodziej zostanie wypuszczony z więzienia.

Gdy jednak oczywiście to nie nastąpiło, udała się do ajenta policyjnego Teichmana, który „wyśledził“ Kołodzieja i wyznała całą prawdę.

Z długiego szeregu (34) świadków, którzy potwierdzili wszystkie okoliczności podane przez Fedewiczównę, zasługuje na uwagę 63 letni starzec Jan Kołodziej, ów pierwotny sprawca fingowanego rabunku, skazany na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych z dnia 21. marca br. na 6-letnie ciężkie więzienie, a z czego odsiedział już 8 miesięcy.

Ze łzami w oczach, stojąc obecnie jako świadek, powtarza on kilkakrotnie, że jest niewinny, nikogo nie mordował ani nie rabował. Zwracając się do Szczepańskiego woła Kołodziej: „Powiedz, czy ja kiedykolwiek ciebie widziałem, czy wziąłem ci choćby jednego centa, za coś mnie wsadził do kryminału“. Szczepański z uśmiechem przyjmuje ten wyrzut biednego starca i zwracając się do trybunału odpowiada: „Twierdzę stanowczo, że to on mnie napadł“. (Ogólne oburzenie).

Kołodziej oczywiście nie może dać w tej sprawie żadnych wyjaśnień, to też zeznania jego ograniczają się na wyrażaniu żalu z powodu zasądzenia go i ulokowania w kryminale.

Oto jest krótki przebieg tej sensacyjnej rozprawy.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym 11 pytań.

Nader ciekawe było przemówienie zastępcy prokutora państwa hr. Dzieduszyckiego, który w swoim wywodzie musiał oczywiście stanąć w obronie zasądzonego niedawno Kołodzieja i wykazać, iż poszlaki przeciw niemu nagromadzone były niedostateczne i nie wykazujące jego winy.

Tyciakowej bronił dr. Semilski, Szczepańskiego dr. Żminkowski, Kamili Fedewiczównej dr. Kleczyński.

O godz. wpół do 10. wieczorem ogłosił wczoraj zwierzchnik ławy przysięgłych dr. Gruder werdykt. Wszystkie pytania odnoszące się do Szczepańskiego i tegoż kochanki Tyciakównej i to przeważnie 12 głosami potwierdzone, natomiast 2 pytania odnoszące się do Kamili Fedewiczówny zaprzeczono 7 i 5 głosami.

Na tej podstawie trybunał uznał Szczepańskiego winnym zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał go na półtrzecia roku ciężkiego więzienia, również Tyciakówna uznaną została winną tych samych zbrodni i skazaną na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Kamila Fedewiczówna uwolnioną została od oskarzenia.

Sędziowie przysięgli urządzili na rzecz niewinnie zasądzonego składkę i wręczyli mu 8 zł.

* **W sprawie ruskiego synodu kościelnego** odbyła się w tych dniach, jak donosi *Czerwonaja Ruś*, konferencja w pałacu arcybiskupim, w której wziąć miało udział całe wpływowe duchowieństwo lwowskie; Metropolita zamierzył utworzyć komitet z doktorów teologji, który ma się zająć zestawieniem i opracowaniem kwestji, które mają być przedłożone synodowi do rozpatrzenia i decyzji.

* **Specjalny oddział** dla dentystów otwarty zostanie z Nowym Rokiem na uniwersytecie wiedeńskim. Wykładać będą dentyści-docenci dr. Schaff i Steinberger.

* **Poświęcenia szkoły** w Skniłowie, w powiecie złoczowskim, dokonał onegdaj ks. Czemeryński w obecności pp. Snellów. właścicieli tej wioski, starosty p. Flechnera, inspektora szkolnego, kilku okolicznych nauczycieli i licznie zebranych włościan. Głównie ofiarności i trudom pp. Snellów mają włościanie zawdzięczać, że nowa murowana szkoła stanęła i dziatwa będzie mogła odtąd pobierać naukę w przestronnej sali.

* **Napad rosyjskiej straży granicznej.** D 2. bm. posłaniec z Brzyskowoli koło Tarnowca, idąc z papierami gminnemi na pocztę do Kucyłówki, został napadnięty przez straż rosyjską i uprowadzony po za granicę.

* **Jeszcze kobieta-lekarz.** Z Paryża dochodzi znowu wieść, iż w tamtejszym fakultecie lekarskim broniła rozprawy na stopień doktora rodaczka nasza p. Helena Goldspiglówna. Za temat obrała sobie młoda uczona rzecz o hysterji u dzieci, chorobom dziecinnym bowiem podczas studjów poświęcała się szczególniej. Dr. Helena Goldspiglówna udaje się obecnie do Petersburga, w celu złożenia powtórnych egzaminów.

* **Samobójstwa.** Wczoraj przybył z Rzeszowa do Lwowa i zamieszkał w hotelu pod Jeleniem podróżny, który podał, że nazywa się Stanisł. w Daszewski. Gdy przez dłuższy czas nie wychodził z numeru hotelowego, postanowiono zaglądnąć, co się z nim dzieje i wówczas przekonano się, że podróżny wykonał zamach samobójczy przez otrucie. Odwieziono go bezzwłocznie do szpitala.

W Lundenburgu (pod Wiedniem) rewizor kolei północnej, Raczkowski, 7. bm. odebrał sobie życie przez utopienie się w rzece Thaji. Powodem samobójstwa miały być sprawy familijne.

* **Policja lwowska** poszukuje Iwana Dziurę, pochodzącego ze wsi Cicha Wola, w gubernii kieleckiej, który skazany za rabunek na ciężkie roboty, zbiegł 27. września b. r. z więzienia w Kielcach i koło Miechowa lub Olkusza przekroczył granicę galicyjską. Zbieg liczy lat 46, jest małego wzrostu, ma jasne włosy, twarz okrągłą, i bliznę na wardze po prawej stronie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 8. listopada:

Wczoraj mieliśmy wiatr N i W, niebo przeważnie zamglone a powietrze miernie wilgotne; śnieg pruszył kilka razy, opad jednak jest nieznaczny.

Średnia temperatura doby była — 8·6° C, najwyższa — 6·6° C, najniższa dziś rano — 11·0° C.

Zniżka barometryczna 745—750, znachodziła się w zatoce Biskajskiej, zwyżka 775—770 w Norwegii; zniżka drugorzędna utrzymała się we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 8. listopada:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby się podnosi, niebo przeważnie zamglone, powietrze miernie wilgotne — opad mniej znaczny.

* **Jutro,** d. 9. listopada: św. 4 Teodera M. — św. Terentija.

— **Katastrofa pod Borkami.** Wszystkie dzienniki uderzają na zarząd kolejowy i podnoszą, że w Borkach było już zeszłego roku wykolejenie spowodowane złym stanem drogi. Że wykolejenie pociągu carskiego nie było wynikiem niezwykłego wypadku świadczy i ten fakt iż dochodzenie nie jest skierowane przeciw jakiejś jednej osobie lub kilku, któreby można pociągnąć do odpowiedzialności i że głośno mówią w urzędowych kołach, iż car jest usposobiony do załatwienia sprawy w drodze łaski.

W carskiej rodzinie panuje jednak ogromna obawa przed zamachem — a opowiadają, że mała w. ks. Olga, wyrzucona na tor kolejowy, krzyczała cały czas: „Tylko mnie nie zabijajcie!“ i zaledwie po długim czasie zdołano ją uspokoić.

Prasa rosyjska nie przestaje oczywiście głosić, iż tylko niedbalstwo spowodowało nieszczęsny wypadek.

W *Graždaninie* czytamy: „Z kimkolwiek rozmawiałem, wszyscy jednogłośnie przychodzą do następującego wniosku: pocieszającem jest wielce, że zbrodnicze zamachy na życie i zdrowie uwielbianego naszego monarchy nie powtarzają się więcej i że zbrodniarze, jak tarantele, poukrywali się w swych norach, niemniej jednak w fakcie rozbicia się pociągu musimy widzieć, chociaż nie zamach zbrodniczy, to zawsze występne postępowanie. Marszruta pociągu cesarskiego oddawna była wiadomą, trwałość budowli żydowskich również jest wszystkim znana; dlaczego więc specjaliści inżynierowie z góry nie obliczyli, jaka powinna być trwałość szyn przy danych: a) szybkości pociągu; b) sile dwóch lokomotyw i c) pochyłości drogi? Czyż podobne zadanie dla nich jest trudne? Jeżeli osoby, do których obowiązków zalicza się rozwiązanie powyższego zadania, nie zrobili go lub zrobili niedbale — tedy są oni występni, jako zbrodniarze, albowiem nie można być lekkomyślnym lub niedbałym nienaumyślnie, jeśli się wie, że skutkiem niedbalstwa może wyniknąć nieszczęście.

„Spodziewamy się — kończy korespondent — jesteśmy pewni, że sprawcy katastrofy, ktokolwiek oni są, sądzeni będą, jako osoby, czyniące zamach na osobiste bezpieczeństwo najjaśniejszego pana. Należy z nimi tak postąpić, aby i inni nie myśleli, że dla przejazdu najjaśn. pana dość jest rozesłać sukno i świeżo odmalować budynki stacyjne.“

Świet tak opisuje chwilę katastrofy: „O sile uderzenia i o grożącem niebezpieczeństwie sądzić można z takich szczegółów, że lokaj, podający kawę najjaśniejszemu panu, zabity został o dwa kroki... Pies najjaśniejszego pana został zabity również niemal u nóg monarchy. W pierwszej chwili po ocaleniu, kiedy dzieci okazały się nietkniętemi i kiedy najjaśniejszy pan zobaczył obraz zniszczenia, zabitych i rannych, twarz jego zmieniła się i łzy pociekły z oczu. Następnie monarcha przeżegnał się i jak gdyby wszystko zamknąwszy w sobie, udał się do zabitych i rannych.“

Now. Wrem. zamieszcza opowiadania malarza Zichy, który znajdował się w wagonie carskim w chwili katastrofy: „Tylko co podano nam jadło i widziałem, jak kamerdyner, usługujący z mej strony, skierował się ku mnie z półmiskiem, gdy nagle pochylił się naprzód, zrobił gwałtowny ruch i wylał mi zupę na szyję i kolana. Jeszczem nie zdążył przyjść do siebie, gdy dał się słyszeć straszny trzask i uderzenie, a raczej trzy uderzenia, trzy momenty, które dokładnie pamiętam. Przy pierwszym odpadła podłoga z pod naszych nóg, przy drugim wagon przekręcił się wpoprzek z lewej na prawą stronę, przy trzecim spadł na nas dach i znaleźliśmy się jak w grobie. Trwało to zaledwie chwil kilka. Dzięki kopułowemu dachowi, nacisk nie był znaczny.

„Dach spadł na nas pochyło; z mej strony, pomiędzy dachem a ścianą wagonu, był otwór, przez który wyszedłem; za mną wyszła hr. Kutuzow, za nią najjaśniejszy pan; najjaśniejsza pani, o ile pamiętam, została wyjęta przez okno wagonu. Wszyscy ocaleliśmy się cudem, lecz niektórzy ponieśli pewne obrażenia. Najjaśniejszy pan miał w bocznej kieszeni srebrną papierośnicę i ta została spłaszczona. Jenerał Czerewin został zraniony w rękę i szyję szczątkami lustra, jenerałowie Zinowjew, Posjet i Martynow również ponieśli obrażenia. Jeden z nich pod wrażeniem katastrofy wsunął bezmyślnie do kieszeni srebrną łyżkę i nagle zapomniał, jak się nazywał jego zabity kamerdyner.

„W. ks. Olga Aleksandrówna (sześcioletnia) siedziała w wagonie, który szedł za wagonem stołowym. Wagon ten znalazł się za wagonem stołowym, jak gdyby przerzucony przez ten ostatni. W. księżna, uwolniona z wagonu, zobaczywszy najjaśniejszego pana, zawołała: „Papo, bądź spokojny, nic mi nie jest, nie stłukłam się. Tylko dalej za nic nie pojadę.“

„Wszyscy czterej kamerdynerowie, znajdujący się w oddziale bufetowym, zostali zabici, jak również wszyscy robotnicy w wagonie warsztatowym. W wagonie p. ministra komunikacyj, w całości podruzgotanym, znajdowali się: baron Szernwal, inżynier drogi, Kronenberg, i zarządzający koleją, Kozańko. Wszyscy zostali wyrzuceni na nasyp.“

Do opisu katastrofy dodaje *Graždanin* jeszcze: „Pierwszy moment po katastrofie był tak silny pod względem wrażenia, że np. służący N. N., wyrzucony z jednego z pierwszych wagonów o kilka sążni za nasyp, rzucił się w stanie nieprzytomnym do ucieczki w pole i dał tem powód do komicznego epizodu, wśród najtragiczniejszej chwili, ponieważ żołnierze, strzegący kolei, wzięli go za uciekającego zbrodniarza.“

Ta sama wreszcie gazeta rzuca myśl zbudowania na miejscu katastrofy cerkwi: „Tutaj potrzebny nie pomnik, lecz dom modlitwy, na cześć objawienia Boga narodowi rosyjskiemu. Niechaj stanie cerkiew, niechaj naokoło tej cerkwi utworzy się wieś; nazwa jej jest gotowa: sioło „Czudiesnoje“ np., sioło „Bogojawlenskoje“. Niechaj w tej cerkwi żyje wiecznie pamięć 29. października, a na pytanie za 100 lat, po co stoi ta cerkiew — nie stróż i nie martwy kamień, lecz całe pokolenia będą mogły w opowiadaniach wysławiać Boga i wysokie objawienie się uczuć ludzkich w monarsze rosyjskim“.

— **Kołomyja** d. 6. listopada. (Kor. *Gaz. Nar.*) Piękna i szlachetna myśl przysporzenia funduszów na odbudowanie spalonego kościoła rz. k. w Gwoździcu, podniesiona przez liczny zastęp pań i panów, z pośród których wymienić sobie pozwalamy JWW. Karolinę hr. Dzieduszycką, Helenę Puzyninę, Marję Tchórznicką, Wiktorję Walter, Jadwigę Bubella, Herminę br. L'Estoco, Franciszka Jasińskiego, dr. Aleksandra Tchórznickiego, Eugeniusza Kuczkowskiego. Romana Puzynę, Antoniego Agopsowicza, Adolfa Abrahamowicza i Marjana Rybczyńskiego — spowodowała, że poważne grono obywateli miasta Kołomyi i okolicy zebrało się dnia 3. bm. w sali posiedzeń tutejszego wydziału Rady powiatowej, aby nad urzeczywistnieniem tej myśli się zastanowić.

Komitet, któremu przewodniczył marszałek tutejszej Rady powiatowej p. Franciszek Jasiński, niezapoznając trudności, z jakimi każde zbieranie funduszów na cele choćby najszlachetniejsze jest połączone, postanowił, łącząc *dulce cum utile* urządzić bal w wigilię św. Katarzyny tj. 24. listopada br. w sali tutejszego kasyna. Kierownictwo tańcami objął dzielny wódz p. Adolf Abrahamowicz.

Z przygotowań przez komitet poczynionych wnosić można, że bal ten zaliczony będzie w poczet najpiękniejszych zabaw urządzanych w stolicy Pokucia.

— **Kulę armatnią** znalazł w lesie na obszarze dworskim w Bykowie, pow. przemyskiego, włościanin Poliszak i ukrył ją w pobliżu wsi na pastwisku. Następnego dnia pastuchy Wasyl Sierota i Iwan Krasnopolski napotkawszy ukryty pocisk, chcieli dobyć się do jego wnętrza celem wydostania zeń prochu. Przy tej manipulacji pocisk pękł i obu nierozważnych chłopaków ciężko skaleczył.

— **Bandę złodziejską**, która od dłuższego czasu plądrowała sklepy, mieszkania i piwnice mieszkańców Hereżanki i okolicy, wyśledził żandarm Kamiński z Zawałowa. Wyśledził on i aresztował Chodzikiewicza z Panowiec, karanego 4 letniem więzieniem i braci Zaleskich, kowali w Hnilczu. Starszy z nich był także karany za fałszowanie pieniędzy. W domu ich znaleziono rzeczy wartości 309 zł, a między temi futra damskie, zapasy sera, mięsa, tytoniu, wina i piwa w butelkach, wódkę w baryłce i wiele innych rzeczy, nadto 23 kłódek z rozbitych piwnic, spiżarni i sklepów. Dochodzenie wykazało, że urządzali oni wyprawy aż w okolice Halicza, Bołszowiec, Ujścia Zielonego i Brzeżan. Zachodzi podejrzenie, iż wiele rzeczy ukryto w lesie. Odebrane rzeczy zostały oddane sądowi powiatowemu w Podhajcach, dokąd strony poszkodowane mogą się zgłaszać.

— **Historyk prof. Roepell** obchodził w tych dniach w Wrocławiu 80 rocznicę swoich urodzin. Między gratulacjami wymieniają dzienniki także telegramy i pisma od niektórych polskich instytucyj i stowarzyszeń naukowych.

— **Burzliwy odczyt.** W tow. demokratycznem we Wiedniu miał wczoraj Kronawetter odczyt o stanowisku demokratów w obec innych partyj w Austrji. Podczas odczytu wdarli się antisemici do sali i przerywali mowcy przy każdem zdaniu, zwłaszcza, gdy mówić zaczął przeciwko antisemitom. Natenczas Kronawetter w największem uniesieniu zawołał, że są „nędznikami“, a na to powstał piekielny skandal. Demokraci stanęli w obronie Kronawettera, na którego chcieli się rzucić antisemici z okrzykiem: „Zapłacony sługa żydowski!“ Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, ale dopiero zgromadzona straż policyjna była w stanie salę wypróżnić.

— **Główną wygranę** wiedeńskiej loterji wystawy jubileuszowej 25.000 złr. wygrał teatralny krawiec wiedeński, nazwiskiem Kowarzyk.

— **Kradzież na poczcie berlińskiej.** Podług telegramu nadeszłego z Berlina, aresztowano 6. bm.

w Hamburgu niejakiego Brunna, współwinnego w kradzieży, popełnionej przez Schrödera. Znaleziono przy nim mało papierów wartościowych, chociaż brakuje jeszcze skradzionej renty włoskiej w kwocie pół miliona lirów.

— **Monte Carlo** złe robi interesa. *Daily News* donosi, że akcjonarjusze rozczarowani zostali sprawozdaniem przedłożonem im na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu. Czysty dochód tej szulerni wynosił w ubiegłym roku tylko (!!) 250.000 funtów szterlingów (3 miliony guldenów), o 50.000 funtów szterlingów mniej, aniżeli w poprzednim roku, podczas gdy czysty zysk w ubiegłych latach wynosił przeciętnie pół miliona funtów szterlingów, czyli 6 milionów guldenów. Nie grają już tak wysoko, jak dawniej. W ubiegłym roku było w Monte Carlo 25 samobójstw, o 6 więcej, aniżeli w roku poprzednim. Przed kilku dniami straciła w Monte Carlo młoda Rosyanka cały swój majątek. Rzuciła się do morza.

— **Germanizacja w Poznańskiem**. Dzienniki niemieckie domagają się coraz natarczywiej germanizowania nazw wsi i miast w Poznańskiem, uważając to za konieczne wobec zwiększającego się tam wciąż żywiołu niemieckiego przez przypływ kolonistów i nasyłanie urzędników z głębi Prus. Są jednak tyle łaskawe, że zgadzają się tylko na zmianę pisowni nazw, a pragną utrzymania ich historycznego brzmienia. Jedno z pism rządowych zapewnia, że zmiana nazw wsi i miast w Poznańskiem jest już w toku i przybierze niebawem wyraźniejsze kształty.

Dalszym etapem na drodze germanizacji, jest zarządzenie rejencji poznańskiej, wedle którego uczniowie z nazwiskami niemieckiemi pomimo, iż ich rodzice zaliczają się do narodowości polskiej, mają uczęszczać na nabożeństwa i nauki katechizmowe do kościoła pofranciszkańskiego, jedynej w Poznaniu świątyni katolickiej, gdzie służba Boża odbywa się po niemiecku.

— **Aszinow**, ataman „wolnych abisyńskich kozaków“, przybył przed kilkunastu dniami do Odessy. Aszinow do misji swej przywiązuje ogromną wagę; zwycięstwo pod Massawą przypisuje wyłącznie sobie i swoim kozakom, utrzymując, że bez nich byliby Abisyńczycy zostali przez Włochów pobici na głowę. Kolonia Nowa Moskwa, założona przez Aszinowa, coraz więcej wzrasta i z czasem będzie stanowiła jądro potęgi rosyjskiej w Afryce. Kozacy, według Aszinowa, nie pobierają żadnej pensji, żyją grabieżą. Jedyną karą nahajka kozacka.

Aszinow ułożył słownik i gramatykę języka abisyńskiego. Sądząc jednakże z jego wykształcenia, lingwistyki nie wzbogaci. Wyjechał on już z Odessy do Abisynii, wioząc z sobą łozy winogradowe i owocowe drzewa, chce on się zająć ich kulturą.

— **Odkrycie tajnej bandy rabusiów w Pradze**. Wiadomość o istnieniu takiej bandy wywołała wielkie przerażenie w stolicy Czech. O istnieniu bandy dowiedziano się w następujący sposób: 20-letni brat handlarza mleka Klimescha z Kej pod Pragą popełnił temi dniami samobójstwo, położywszy się na szynach kolejowych. Chłopak wysłany był z transportem mleka do Pragi i nie mógł nikt dociec, jakie powody popchnęły go do samobójstwa. Teraz dopiero okazuje się z listu pozostawionego przez Klimescha, że był on członkiem tajnej bandy rabusiów, że losem przeznaczony został do wykonania morderstwa celem rabunku w najnowszym czasie. Aby mordu nie wykonać, a z drugiej strony by uniknąć zemsty wspólników, spełnił on samobójstwo.

— **Wino jęczmienne.** P. Jaquemin z Nancy, we Francji, otrzymał z jęczmienia nowy napój, który nazwał winem jęczmiennem. Traktuje on słód jęczmienny drożdżami winnemi, nie zaś piwnemi, i zlewa płyn do butelek przed ukończeniem fermentacji. W ten sposób otrzymuje smaczny napój musujący o 50 prc. alkoholu.

— **Zmarły właściciel** *Daily Telegraf* zostawił majątku 5 milionów funtów szterl. (60 mil. zł.) Każdemu ze 100 współpracowników zapisał 2.000 funt. szterl. i poczynił dobroczynne legata.

— **Fundusz zebrany dla Parnella** na koszta procesu z *Timesem*, wynoszący 12.000 funtów, ma być powiększony do 20.000 funtów (tj. ćwierć miliona złr.) ponieważ tyle proces ten kosztować będzie.

— **Zakaz żenienia się studentów w Rosji.** Jeden z dzienników rosyjskich doniósł, jakoby minister oświaty podczas świeżego swego pobytu w Charkowie zniósł co do studentów tamecznego uniwersytetu zakaz żenienia się. Jeśliby to było prawdą, piszą z tego powodu *Nowosti*, zakaz ten wypadałoby znieść i w innych uniwersytetach.

— **Chór damski.** W Radomiu zawiązał się w tych dniach chór damski, i liczy osiemnaście „słowików“.

— **Kosztowny upominek.** Na imieniny cesarzowej niemieckiej, obchodzone niedawno, król i królowa włoscy przesłali w upominku staroświeckiej roboty koszyczek srebrny z przykryciem mozajkowem, ozdobionem wizerunkiem bogini zwycięstwa. Koszyczek zawierał dyadem, zauszniki i bransoletki z cennych pereł, oprawnych w złoto. Wartość upominku wynosi 70.000 lirów.

— **Koń z rurką w gardle.** Na wyścigach w Borres w Irlandji zwyciężył koń „Dainty“, noszący od dwóch tygodni metalową rurkę w gardle, które musiano mu z powodu choroby przeciąć.

— **Jenerał Sheridan** opowiada w swoich pamiętnikach, iż podczas marszu do Gravelotte ówczesny hr. Bismark długo z nim rozmawiał, i oświadczył, że za lat młodych był w wysokim stopniu zwolennikiem republiki, ale że wpływy rodzinne przemogły własne skłonności. W późniejszym wieku przekonał się też, że Niemcy nie dojrzały jeszcze do republiki. Dodał w końcu, że wahał się z początku wstąpić do służby państwowej i że najchętniej byłby został żołnierzem, ale rodzina przeciwną była temu i obrał zawód dyplomatyczny.

— **Z dziejów judaizmu.** W Londynie ukazała się niedawno autobiografia Salomona Majmonidesa, napisana przez Clark Murraya. Są tam ciekawe materjały do historji żydowstwa polskiego na wsi. Kolonia robotnicza pod Mirem, w dobrach ks. Radziwiłła, w sprawozdaniu tem obszernie opisaną została. Sylwetki szlachty polskiej wyszły wcale niepochlebnie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Senzacyjny proces w Paryżu zainteresuje nieraz nerwowych Paryżan więcej, aniżeli najważniejsze wypadki polityczno-społeczne. W salonach i w knajpie mówią teraz wyłącznie o procesie Prado, tak samo jak zeszłego roku mówiono o procesie Pranziniego. Ani w setnej części nie zajmowano się u nas onego czasu Hugonem Schenkiem tak, jak np. zajmowano się w towarzystwie i w prasie francuskiej mordercą Pranzinim. Po pierwszej wiadomości o spełnionem w Paryżu morderstwie, policja tamtejsza straciła głowę i dzięki jej nieudolności wietrzono wszędzie zbrodniarza, tylko nie tam, gdzie się rzeczywiście ukrywał.

Otóż sprawa Pranziniego dała pp. Boucheron i Sp. wątek do napisania farsy pt.: „Cocard i Bicoquet“, która jako persiflaża wietrzenia wszędzie zbrodniarzy podobała się Paryżanom i wystawiona w jednym z przedmiejskich teatrów, cieszyła się nawet przez pewien czas powodzeniem. To też nie mamy za złe dyrekcji, iż zaciekawiona recenzjami pism paryskich, sprowadziła tę sztukę, lecz za szczęśliwy nabytek repertoarza nie możemy jej poczytać, zwłaszcza dla teatru poważnego.

Są w niej niewątpliwie sytuacje wesołe choć niedorzeczne, dopuszczalne i zrozumiałe na teatrzyku przedmiejskim, gdzie idzie wyłącznie o karykaturę i tylko karykaturę. O tendencji niemoralnej mówić niepodobna, bo farsa ta bulwarowa żadnej tendencji nie posiada, ale mieści w sobie tu i owdzie nie dość osłonięte nieprzyzwoitości, jakie u nas bardziej rażą niż we Francji, gdzie moralność rozebrano tak do naga, iż właściwie nic już nie ma gorszącego. Jest z czego się śmiać to prawda, lecz charakter komiki, owe badanie mniemanego zbrodniarza przy ataku kijów bilardowych, owa parodja sądu itp., przypominają zanadto efekta cyrkowe, które są również komiczne, a przecież obywatelstwa w poważnym teatrze sobie nie zyskały.

Artyści grali — a raczej igrali w tej sztuce zapewne z tem poczuciem, że sobie urządzają prywatną zabawkę, bo popisywanie się w takich farsach nie mogą poczytywać za zadanie „artystyczne“. To też mogli szarżować więcej jeszcze, niż szarżowali — bez szkody dla farsy.

P. Frenkla np. szkoda stanowczo na takie role jak rola zastępcy mera. Siły jego są zaniedbane i nie tak wyzyskane jakby to z korzyścią dla teatru i publiczności wypaść mogło. Pierwszorzędny komik w całym kilkumiesięcznym sezonie grał tylko następujące role: kapitana w „Niespodziankach rozwodowych“, Lambineta w „Pomyłce“, mera w sztuce wczorajszej. Gdyby po tych rolach trzeciorzędnych sądzić miano o p. Frenklu, toby rzeczywiście gdzieindziej niewierzono, że zajmuje on u nas stanowisko pierwszorzędne. Gdzieindziej dla artystów tej miary wyszukują role i sztuki. Wartoby i u nas o tem pamiętać.

— **Repertoar teatralny**: Dziś we czwartek po raz dziewiąty „Mikado“ operetka w 2. aktach Sullivana. — W piątek po raz drugi „Cocard i Bicoquet“. Przedstawienie rozpocznie „Marynarz“ dramat w 1. akcie Theurieta. — W sobotę „Mikado“. – W niedzielę po południu „Matka z rodu Dobratyńskich“ tragedja w 6. odsłonach Grillparzera. — Wieczór „Cocard i Bicoquet“. Przedstawienie zakończy „Mąż za drzwiami“ operetka w 1. akcie Offenbacha. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Stare panny“ komedja w 1. akcie Schützа. 2) „Pomyłka pana Lambineta“ farsa w 1. akcie Meilhaca i Halevyego. 3) „Załoga okrętu“ operetka w 1. akcie Zajtza.

— **Lemberg**, statistischer Bericht über die wichtigsten demographischen Verhältnisse. Verfasst vom statistischen Bureau der Stadt Lemberg. Pod takim tytułem wyszła w osobnej odbitce z urzędowego dzieła o miastach austrjackich treściwa praca statystyczna. Autorem jej jest radca magistratu Karol Widman. Z zawartych w tej pracy tabel statystycznych wyjmujemy następujące daty: W r. 1795 liczył Lwów 38 749 ludności obojej płci, 50 lat później w r. 1844 było 65 647, w r. 1860 było 73 968 w r. 1870 było 87 128, w r. 1880 było 103 422, a w r. 1887 liczono 115 335. Tablica zmian obrządkowych wykazuje na 65 wypadków 49 przejść na obrz. rzymsko-kat, 9 na ewangielicki, 3 na gr. kat. 2 na grecko-orjentalny i 2 na bezwyznaniowy. 30 osób porzuciło obrz. żydowski, 14 obrz. ewangielicki, 11 gr. kat., 7 rz. kat, a po jednemu ormiański, prawosławny i bezwyznaniowy. Obrządek rz. kat. zyskał w r. 1887 nowych członków 42, gr. orjentalny jednego i bezwyznaniowy jednego. Straciły zaś: obrządek żydowski 30, ewangielicki 5, gr. katolicki 8, ormiański jednego.

— **Alfons Daudet** przedstawił dyrektorowi teatru Gymnase sztukę osnutą na tle własnego romansu zatytułowaną „Walka o byt.“

— „**Marzenie**“ Zoli wkrótce, bo jeszcze w ciągu bieżącego sezonu zimowego, ukaże się na scenie, ale nie jako dramat, tylko jako opera. Muzykę napisać ma pan Bruneau, młody kompozytor, uczeń Masseneta, odznaczony nagrodą „prix de Rome“, libretto, które ma być już ukończone w końcu listopada, pisze Ludwik Gallet, znany librecista. Ciekawa rzecz, czy też szata muzyczna lepiej przystanie do utworu Zoli, niż dramatyczna.

Dział ekonomiczny.

Na giełdach panowała wczoraj panika, która wywołała popłoch i we Lwowie. Spadek rubla komentowano tu wypadkami na dworze petersburskim. Pogłoski te jednak się nie sprawdziły, a o przyczynach spadku kursu różnych walorów nadeszły dziś następujące telegramy:

Berlin 8. listopada. Wskutek bankructwa petersburskiej firmy zbożowej Süsskind i Sp., jakoteż wskutek braku złota powstała tu wczoraj formalna panika i spadek walorów rosyjskich, przyczem ucierpiały i inne papiery, a szczególnie austrjackie.

Wiedeń 8. listopada. Giełda wieczorna: Kurs rubla spadł w Berlinie i spowodował na giełdzie tutejszej spadek wszystkich walorów. Kredyty 306 70, węgierska renta złota 101·02, rubel 133 75.

Komitet galic. towarzystwa gospodarskiego uprasza hodowców świń pełnej krwi rasy Yorkshire i owiec rasy Cotswold, o nadesłanie swego adresu do kancelarji Towarzystwa gospodarskiego.

Kolej czerniowiecka. Posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się dopiero po powrocie wysłanych do Bukaresztu delegatów. W proteście delegatów odparto zarzuty poczynione przez rząd rumuński Towarzystwu i wskazano na zobowiązanie tego rządu. Nakazane przez rząd rumuński zbadanie rachunków ma tylko objąć okres lat trzech ostatnich.

D. 6. b. m. upłynął termin do deponowania akcyj na jeneralne zgromadzenie zapowiedziane na dzień 14. b. m.

P. Duka ma wkrótce znowu przybyć do Wiednia dla przeprowadzenia dalszych rokowań i ich zakończenia z ministrem handlu. Rezultat swego pierwszego pobytu przedłożył on rumuńskiej radzie ministrów wczoraj d. 7. b. m. Co rada ministrów orzekła, jeszcze nie wiadomo, a od tego orzeczenia zawisłem będzie, czy dalsze rokowania mają być przedsięwzięte w drodze dyplomatycznej.

Rozporządzenie o denaturalizowaniu spirytusu, jak z Wiednia donoszą, zostało w ten sposób zmienione, że spirytus wolno denaturalizować także za pomocą mydła i olejku rycynowego.

Przy losowaniu obligów pierwszeństwa kolei Albrechta wyciągnięto:

51 sztuk obligów I. emisji, a to: L. L. 447, 3.949. 5.289. 6 614. 6.646. 8.268. 9 910. 10 834, 10.835. 11.158, 13 436, 14.199, 14.283, 14.660, 16.614, 17.461, 17.692, 18.977, 20.551, 20.568, 22.231, 23.219, 23.409, 24.177, 25 172, 25.322, 25.855, 27.501. 29.079. 30.613. 30 843. 30.861. 31.678. 32.673. 33 064, 33 704. 38 763. 39 774. 42 270. 43.124, 43 529, 43.607, 44 778, 45 265, 45 594, 46.789, 48.099, 48.812, 50 001. 50.400, 50 521.

71 sztuk obligów II. emisji, a to: L. L. 130, 643. 799. 987. 1.300. 1.637, 1.770. 1.987. 2.060, 2.435. 3.791. 3.825. 4.000, 4.048, 4.641, 4.760, 5 201. 5 366. 5 428. 5 462. 5.911. 6 579, 7.054, 7 632. 7.780, 7.807, 8.094. 8.231. 8.651. 8.706, 8.759. 9.182. 9 713. 10.102. 10.346. 10 512, 10.886, 11 502. 11.656, 11.872. 12.048, 12 103. 12.279, 12.289, 12.396, 12.696, 12.697, 12.734, 12 828, 12.970, 13.096, 13 212, 13 897, 14 017, 14 103, 14 694, 14.863. 15.752, 15.938, 16 149, 17.238, 17.614, 17 866, 18.265, 18.284, 18.677, 18.843, 18 971, 19.025, 19.104. 19.112.

Wypłata powyższych, wylosowanych obligów nastąpi 1. maja 1889, a to obligów I. emisji po 300 zł. w srebrze, obligów II. emisji po 200 zł. w złocie za sztukę i w powyższym terminie ustaje dalsze ich oprocentowanie.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30. września 1888. r. u 5271 stron zł. 1,633.388 ct. 44, w miesiącu październiku 1888 r. włożyło: na dawne książeczki 239 stron, na nowe książeczki 174 stron, razem 413 stron 66.892 zł 89 ct., wyjęło zaś: częściowo 265 stron, zupełnie 157 stron, razem 422 stron — zł. — ct.; ubyło zatem zł. 9.310 ct. 33.

Stan wkładek z dniem 31. października 1888 r. wynosi: u 5288 stron zł. 1,624.078 ct. 11.

Nowa fabryka w Krakowie. Szef jednej z najpoważniejszych firm garbarskich w Warszawie bawił w ostatnich dniach w Krakowie w zamiarze zawiązania stosunków handlowych z Galicją. Wysokie cło stanęło jednak temu na przeszkodzie. Natomiast okazało się rzeczą zyskowną założenie na wielką skalę garbarni. Przedstawiciel firmy wyjechał do Warszawy zdać sprawę ze swojej podróży, oraz celem uzyskania pełnomocnictwa do rozpoczęcia pertraktacji w kwestji założenia garbarni w Krakowie. W razie pomyślnego załatwienia kwestji w Warszawie, szef owej firmy wróci natychmiast do Krakowa i postara się, by roboty postępowały tak szybko, żeby z końcem przyszłego roku fabryka w ruch puszczoną została.

Kopalnie nafty w Galicji. Czytamy w *N. Fr. Presse*: Eksploatacja kopalni nafty w Galicji zaczęła podnosić się od czasu, kiedy przedsiębiorcy zagraniczni, idąc za przykładem Pensylwanii, zaczęli zaprowadzać wiercenia do głębokości 300 metrów. Użyto do tego najprzód systemu wiercenia kanadyjskiego. Od niejakiego czasu jednak, zaczęto używać nowego systemu, wynalezionego przez Kinda a ulepszonego przez inżyniera Alberta Faucka, polegającego na wierceniu otworów o większej średnicy, co mimo to udaje się prędzej, niż wiercenie sposobem kanadyjskim i przynosi lepsze rezultaty. W ostatnich czasach zaprowadzono znów nowy system. Towarzystwo akcyjne Nobla w Wiedniu zaprowadziło w kopalniach nafty Dienera i Faucka, w Polanie, poraz pierwszy rozsadzanie za pomocą naboju, składającego się z 50 kilogramów dynamitu nr. 1 w głębokości 270 metrów, aby otworzyć w ten sposób nowe źródła nafty. Użyty do tego nabój miał 14 centimetrów średnicy i 2 m. długości. Rezultat był bardzo świetny, gdyż produkcja nafty w owym otworze, gdzie ona już zaczynała się wyczerpywać, powiększyła się z 2 do 30 beczek dziennie. Przy pomocy tego nowego środka technicznego, galicyjskie kopalnie nafty, które rozciągają się na przestrzeni 300 mil kwadratowych, mogą obecnie szybko się rozwijać, jeżeli naturalnie postępu ich nie będzie utrudniać wysoki podatek od nafty.

O wywozie zboża z Galicji czytamy w *Fühlings landw. Ztg.* (zeszyt październikowy): „Wielki wywóz zboża z Węgier dosięgnął prawie zenitu i przebieg interesu żwawo odbywał się w ciągu całej kampanii. Zboże węgierskie dostało się tego roku większemi partjami do środkowych Niemiec, dokąd pierwej bardzo mało go przybywało, przeważnie zaś zboże galicyjskie i rosyjskie. Przez opóźnienie zboża w Galicji i zachodniej Rosji, spowodowane różnemi wpływami atmosferycznemi, wywóz z tych krajów nie doszedł do tych rozmiarów, jak w latach przeszłych, ale obecnie zaczyna się ruszać. Niemieckie zapotrzebowanie jest wprawdzie pokryte do środka października, ale pomimo tego już teraz środkowo-niemieckie znaczniejsze firmy zaczynają się oglądać za pokryciem przyszłej potrzeby, wysyłając polecenie zakupna zboża galicyjskiego. Wobec tego widzieć będziemy w ciągu najbliższego miesiąca eksportową kampanią na torach galicyjskich w pełnym ruchu, zrobiono zaś przygotowania, ażeby przebieg jej był wydatny i rychły. Ten wywóz zboża nie będzie się poruszał wyłącznie na wielkich międzynarodowych szlakach kolejowych, jak wywóz zboża węgierskiego, ale rozciągnie się na szlaki poboczne, posiłkując się, gdzie tylko można, drogami wodnemi. Gdy w dawniejszych latach stacje ładunkowe nad Elbą, jak Laube, Teschen-Bodenbach odgrywały wybitną, prawie wyłączną rolę przy zaopatrywaniu Niemiec zbożem galicyjskiem, to za to w tym roku występuje po raz pierwszy Odra do konkurencji i stacja ładunkowa Wrocław-Pöpelwitz, której urządzenia dokończono, odegra ważną rolę przy galicyjsko-niemieckim ruchu zbożowym. Spodziewać się można prawie pewnie, że nietylko w ciągu końcowych trzech miesięcy bieżącego roku, ale i przez część przyszłego rozwinie się znaczny ruch handlowy nietylko na targu galicyjskim, ale i wielki ruch przewozowy. Z tego wyniknie, że interesa głównej linii galicyjskiej, kolei Karola Ludwika ukształtują się bardzo korzystnie; faktycznie kolej przygotowała się na wielkie transporta, pomnażając swój park wozowy“.

Zbiory pszenicy w Anglii. Dzienniki londyńskie z poniedziałku zamierzają ogłaszane corocznie sprawozdanie J. B. Lawes'a o zbiorach pszenicy w Anglii. Podamy obszerniejsze szczegóły sprawozdania tego; dziś ograniczamy się na zakomunikowaniu ostatecznego rezultatu obrachunków sprawozdawcy angielskiego. Otóż Lawes oblicza, że w ostatnim roku 2,663.892 akrów było obsianych pszenicą, t. j. 300.000 akrów więcej, niżeli w r. z. Zbiory obliczyć można na 26 $^{7}/_{8}$ buszla z akra, czyli razem na 8 947 480 kwarterów, odliczając z tego 2 buszle z akra na siew pozostaje na konsumcje 8,251.621 kwarterów. Ponieważ zaś konsumcja Anglii przy 37 771.175 mieszkańcach po 5 $^{65}/_{100}$ buszli na osobę obliczona jest na 26,675.892 kwarterów, przeto Anglia z zagranicy będzie musiała sprowadzić 18,394 271 kwarterów. P. Lawes przypuszcza iż to trudności nie sprawi.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 29. października do 3. listopada:

Konopie. Za 100 klgr. węgierskie surowe 23.00—30.00, galicyjskie surowe 20.00—26.00, czesane 28.00—36.00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klg. Zatecki miejski z r. 1888 125.— do 150.—, podmiejski 145.— do 165.—, wiejski 130 — do 140 —.

Nafta. Za 100 klg. gotowa, galicyjska 19.75 do 20·—, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 6.25—6 50, amerykańska 22 25—22 50.

Olej lniany. Za 100 klgr. austrjackiego 83.00—33.50, angielskiego 31 75 32.25.

Olej rzepakowy. Za 100 klgr. zaraz 36·00 - 36·50, na wrzesień-grudzień 35 00 – 35·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogr. w miejscu za towar przedni 62.00—62.50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 klgr. I. sorty 30.00—30·50.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 18.50 do 19·25, rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 56·25 do 57·25.

Koniczyna 100 klgr. Styryjski czerwony czyszczony 60—65, włoski —·—.

Lucerna I. sorty za 100 klgr. włoska 70 do 78, francuska 85—95, węgierska 70—85, czeska biała 38—48.

Rzepak za 100 klgr. 15·— do 16·—, banacki na jesień —·— do —·—.

Wiedeń 4. listopada. Przypędzono na dzisiejszy targ bydła rzeźnego 2645 sztuk opasowego, 820 sztuk z paszy i 1228 sztuk chudego. Razem 4693 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 263 sztuk opasowych, 44 sztuk chudych, z Bukowiny 205 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 883 sztuk więcej, a z samej Galicji o 374 mniej niż zeszłego tygodnia. Targ był dość ożywiony. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie o 1 zł. Nie sprzedano 37 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53 do 59 zł., za towar przedni 60 do 62 zł., węgierskie woły opasowe po 52 do 59 zł, za towar przedni 60 do 63 zł.; z innych krajów koronnych woły opasowe 52 do 60 zł., a za towar przedni 61 do 64 zł., z paszy 49 do 55 zł., krowy 52 do 54 zł., stadniki 46 do 53 zł. za cetnar metryczny.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Peszt d. 8. listopada. Komisja finansowa Izby posłów przyjęła przedłożenie o konwersji długów w całości, tylko z niektóremi stylistycznemi zmianami.

Zagrzeb d. 8. listopada. Zapewniają, że korona i nawet rząd węgierski są niezadowolone z obecnego stanu rzeczy w Kroacji, dlatego ma ban hr. Khuen otrzymać dymisję i być na inną posadę powołany.

Paryż d. 8. listopada. Schwytano ekskróla annamskiego, który po wypadkach w Hue, stawił w górach opór Francji.

Paryż d. 8. listopada. Z powodu ostatnich zamachów dynamitowych uwięziono zeszłej nocy bardzo wiele osób, które na publicznych zebraniach podburzały do mordów.

Petersburg d. 8. listopada. Na obiedzie, danym przez Giersa dla reprezentantów państw obcych i ich małżonek, było przeszło 300 osób. W toaście swoim Giers zapewniał w imieniu rządu rosyjskiego, że ten rzetelnie pragnie utrzymać pokój i z wszystkiemi mocarstwami europejskiemi żyć w najlepszej przyjaźni. W końcu wynurzył Giers nadzieję, że się mocarstwom uda jeszcze przez długie lata utrzymać pokój w Europie.

Nicea d. 8. listopada. Towarzysz bawiącego tutaj króla wirtemberskiego Woodcock (br. Savage) opuścił Niceę i udał się do Londynu.

Rzym d. 8. listopada. Dziennik republikański *Mentana*, który się w sobotę pojawił, wzywał wojsko do buntu, za co stłumiony został.

Sofia d. 8. listopada. Członkowie sobrania z Szumli, Warny, Filipopola i niektórzy z Ruszczuku pragną obalić gabinet Stambułowa.

Nowy Jork d. 8. listopada. Według ostatnich wiadomości można przyjąć, że Harrisson otrzyma 233 a Cleveland 168 głosów. Większość republikańska w Izbie reprezentantów będzie jednak prawdopodobnie bardzo szczupła.

Wiedeń dnia 8. listopada. 2 g. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 307 50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 43 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 112 75. Akcje Unionbanku 211·—. Akcje kolei Karola Ludwika 211 —. Akcje kolei Północnej 245 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103 75. Akcje kolei Alföldzkiej — —. Akcje kolei Państwowej 247·60. Akcje kolei Lw.-Czern. 210 25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 168 25. Losy komunalne wiedeńskie 142 25. Akcje Tow. tureckiego 102.50. Galic. oblig. indemniz. 105 —. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198 25. Losy regulacji Cisy — .—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217 75. Akcje Bankvereinu 98·—. Rosyjski rubel papierowy **123 47**. Losy prem. węg. —.—.

$4^{2}/_{10}\%$ Renta wspólna 82 05. 5% renta austr. papier. 97.60. 4% renta austr. złota 109 70. 4% renta węg. złota 101 05. 5% renta węg. papierowa 92 05. Napoleondory — .—. Marki niem. 59 75.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.—	214 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	210 —	213 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 l.	93 75	94 75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101 25	102 25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95 75
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102 25
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	91·25	92 50
„ kredytowego gal. ziem. $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	95.70	96 70
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57 50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}$%	91·50	92·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9·60	9 70
Półimperjał rosyjski	9 96	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	$1 22^{1}/_{2}$	1 25
100 marek niemieckich	59 35	60·35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. listopada 1888:

Hotel Żorża. St. Urbańska z Dobrosina. J. Bogdanowicz z Kossowa. W. Meregowa z Hłuboczka. O. Schnell z Firlejówki. W. Grünes z Wiednia. J. Jędrzejowicz z Żurawiec. J. Krajewski z Kołomyi. St. hr. Piniński z Gródka. A. Cybulski z Kielanówki.

Hotel Francuski. Dr. W. Stanko z Tarnowa. E. Lachowski z Zaleszczyk. W. Gniewosz z Kąt. C. Herling z Wiednia. Dr Jakobi z Tarnowa. L. Rosset z Wiednia. C. J. Puschner z Wiednia. E. Holletschek z Berna. C. Trawnitschek z Berna.

Hotel Warszawski. Hr. M. Karnicki z Jaworowa. A. Richter z Pragi. A. Wasilewska z Sienkowa. Rudnicki z Przemyślan. J. Preiss z Mizuna.

Hotel Kuhna. M. Mykietyńska z Czerniowiec. L. Schwarz ze Stanisławowa. E. Dworzaczek z Sielca.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4 03	8 50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3 40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7 20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10 23	11·05
Do Czerniowiec	9 20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10 35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„BŁAWATEK“

KALENDARZYK DAMSKI na rok 1889 zawierający prócz nader bogatej części literackiej, obszerny

Poradnik toaletowy.

Cena 50 ct.

Oprawny elegancko w angiel. płótno 70 ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct względnie 75 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

SKŁAD GŁÓWNY: w kantorze „drukarni narodowej“ W. Manieckiego — Lwów, ul. Kopernika l. 7. 1985

KAWĘ w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł. 8—
Domingo blada	„ 8.40
Portorico zielona dobra	„ 9.—
Kuba zielona bardzo dobra	„ 9.60
Laguayra bardzo dobra	„ 10·—
Ceylon plantacyjna, drobna	„ 10.40
„ „ grubożiarnista	„ 10.80
„ „ perłowa	„ 10.80
Jawa złotawa aromatyczna	„ 10.80
Moka arabska silna	„ 10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„ 11.20

HANDEL 1449

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

W handlu towarów korzennych

ALBINA SOLECKIEGO

we Lwowie ul. Wałowa l. 11.

znajdą pomieszczenie praktykanci. Zgłaszający się winni przedewszystkiem mieć ochotę do korzystnej dla siebie, a pożytecznej dla kraju i narodu pracy w zawodzie handlowym. Przedłożyć należy list polecający od ojca, matki lub opiekuna, metrykę ohrztu i wszystkie świadectwa szkolne z odbytych nauk. z dobrym postępem w czterech klasach gimnazjalnych lub też real-ych. 2043

Najlepsze Czernidło



na całem 1868 świecie.

St. Fernolendt

w Wiedniu,

za pomocą tego czernidła otrzymuje się w jednej chwili bez natężenia najpiękniejszy połysk, nie psuje ono skóry ale nadaje jej wielką trwałość. Dostanie prawie we wszystkich handlach monarchii austro-węgierskiej. Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szan. Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu Fernolendta, i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko St. Fernolendt.

Najtańszem i najpewniejszem

ŹRÓDŁEM

zaopatrzania się

w dobrą i nieeksplodującą

NAFTĘ

jest GŁÓWNY MAGAZYN

MIĄCZYŃSKIEGO

ulica Sykstuska l. 47

we LWOWIE.

Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2013

FORTEPIAN

Fabryki Ehrbara w dobrym stanie przez rzeczoznawców za niezwykle dobry instrument uważany, przed 10 laty za 1.200 złr. nabyty, jest do sprzedania za 300 złr. jedynie dlatego że w domu jest drugi fortepian. Zgłoszenia proszę adresować: Kociubińce p. Kopyczyńce 2033

REALNOŚĆ 2051

80 morgów z budynkami i zasiewami

jest do sprzedania

pod lit. A. N. post rest. Grybów.



Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze

(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni, z rękawami i bez,

poleca 1937

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie



Na sezon zimowy!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu oraz GIPS i KIT do okien,

dalej do polowania:

Śrut, Lotki, Kule i Kapsle,

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty,
smarowidło podeszwochronne,

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne smarowidło na skóry.

Tran rybi na skóry

TŁUSZCZ do BRONI

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne,

następnie:

ROGÓŻKI

z łyka kokosowego,
szczotkowe,
plecione,
z łyka aloesowego i manilla,
żelazne,
słomiane.

1926

Szczotki do przedpokojów.

poleca:

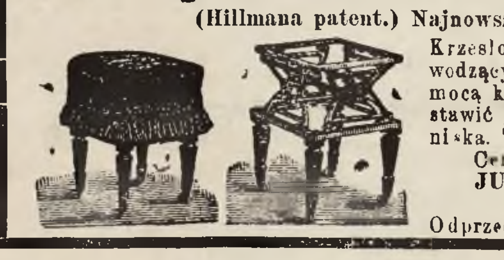
JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem“.

Piękny podarunek świąteczny

Angielskie krzesło do fortepianu

(Hillmana patent.) Najnowszy wynalazek. 2049



Krzesło jest całe z metalu, z niezawodzącym nigdy mechanizmem, za pomocą którego można natychmiast ustawić je w żądanej wysokości. Cena niska. Trwałe i eleganckie wykonanie.

Cenniki gratis Główny skład

JULIUSZ FISCHL, Wiedeń

II., Lichtenauergasse 1.

Odprzedającym rabat. Ajenci pożądani



Największy wybór

Latarń

u

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów

ulica Karola Ludwika 13.



Do jednego z miast w Królestwie Polskiem, poszukuje się doświadczonego, zdolnego i samodzielnego

WERKMAJSTRA

do znacznych zakładów fabrycznych,

do wyrobu maszyn rolniczych.

Pożądanem jest aby kandydat mówił jednym z języków słowiańskich. Oferty wraz z kopiami świadectw i curiculum vitae, należy nadsyłać do Biura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera Senatorska 26. w Warszawie pod wyrazem „Signum“. 2030

Jan Ihnatowicz

poleca:

NAJPRZEDNIEJSZE CZERNIDŁO GLICERYNOWE

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 20 i 50 ct

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10. 15, 20, 30 i 50 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct

Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.

Soda do prania bielizny kilo 12 ct.

Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2. 4. 5 i 10 ct.

Nabyć można we Lwowie w własnych sklepach ul. Kopernika l 3. ul. Halicka, róg Wałowej; w Krakowie: Sukiennice l. 20; w Czerniowcach: Rynek l. 2.

Nowo otworzoną

• Pracownię Sukień Damskich •

i ubiorków dziecinnych,

poleca

łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

JULIA DRABIK.

Oraz zawiadamia, iż KURS KROJU FRANCUSKIEGO, podług najnowszej metody, trwa JEDEN MIESIĄC i kosztuje 8 złr.

Ulica Sobieskiego l. 34. (Wałowa l. 31.)

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

liptawską 1825

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.



9.51

NIEPRZEMAKALNE

PŁACHTY WOZOWE

wszelkich znanych sort,

Asfaltowe DACHY filcowe i kamienne dachowe pappy w krągach

do nabycia

Paget & Comp.

pierwsza c. k. wyłącz. uprz. fabryka nieprzemakalnych materyj itd. itd.

Wien, Stadt, Riemergasse 13.

Ceny i wzory odwrotną pocztą.

Premiowana

na wystawach światowych



Londyn 1862,
Paryż 1867,
Wiedeń 1873,
Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU i na PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfried Cramer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł. 1069

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Tylko 1 złr. 10 ct.

i wyżej za 1000 sztuk tutek cygaretowych z francuskich papierków, z kartonami, w 7 gatunkach objętości, nabyć można w fabryce tutek

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

LWÓW

ul. Trybunalska l. 16, II. piętro.

Odsprzedającym opuszcza się rabat

Drobne Ogłoszenia.

Po cenie od wyrazu.

DO SPRZEDANIA wieś Siedliska, mila od stacji kolejowej „Sądowa Wisznia.“ Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela tamże. 58

Wystawa Fotoplastyczna

DZIEŁ SZTUKI

Ulica Hetmańska 4. I. piętro

Od 8. do 10. listopada włącznie

Wersal i Trianon.

Otwarta od 9 rano do 9 wieczór.

Wstęp 20 centów. 2048

Od 11. do 14. listopada włącznie

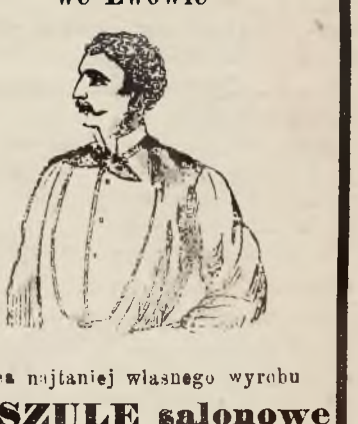
ROSJA.

HANDEL

Płócien i Bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE salonowe

po zł. 1·60, 2, 2 25, 2·50, i 3·—

KOSZULE z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie zł 2·50,

KOSZULE z pikowemi przodami, białe i kolorowe zł. 2·50 i 2 75.

KOSZULE nocne po zł. 1 75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

KALESONY

po zł. 1. 1·20, 1·30, 1 65 i 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po 2·40 i 2 80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·50

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40,

Krawaty

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 2047

Kalendarz ścienny

na rok 1889.

wydany nakładem

DRUKARNI PILLERA i SPÓŁKI

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 20 ct. 2006

Prezes Rady Nadzorczej

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie 2050

zawiadamia Członków Towarzystwa, że z powodu rezygnacji JW. Hr. Mycielskiego z godności zastępcy Dyrektora pierwszego, odbędzie się w myśl §. 93. ustępu 6. statutu, na posiedzeniach Rady Nadzorczej tegoż Towarzystwa w dniu 24. listopada 1888 roku rozpoczynających się, **wybór zastępcy pierwszego Dyrektora** Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie do kadencji kończącej się w roku 1891.

Kraków dnia 3. listopada 1888.

Artur Potocki.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 1374

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% z 90-dniowem wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

SODEŃSKIE PASTYLKI MINERALNE

1933 do nabycia w cenie po 60 ct. we wszystkich aptekach, droguerjach i składach wód mineralnych.

Te tak powszechnie ulubione pastylki okazały jak najcenniejsze zalety i oddają wyborną usługę w powyżej wymienionych chorobach.

Prostemu zaflegmieniu, którego doznają codziennie tysiące ludzi, uważając je tylko jako skutek używania gorących napojów w wesołem towarzystwie, da się zapobiedz skutecznie, lub zwalczyć tylko tym sposobem, iż się w sam odnośny wieczór i następnego rana zażyje po 3—4 pastylek; działają bowiem w wysokim stopniu rozwalniająco na flegmę znane Sodeńskie źródła mineralne, a tak samo wyprodukowane z owych wód Sodeńskie pastylki mineralne.

Chorzy na kaszel należą tedy do najgorliwszych frekwentantów Sodenu, a jeśli nie mogą wyjechać do tych wód, to najchętniej zakupują Sodeńskie pastylki mineralne. Bardzo łatwo zresztą odróżnić lekkie napady kaszlu od ciężkich, przejściowe katary gardła krtani i płuc od długich chronicznych cierpień tego rodzaju. W pierwszej linii są Pastylki Mineralne produkowane ze skarbnicy zdrojowej sodeńskiej do zalecenia tym, którzy świadomi swej skłonności do kataralnego zafektowania narzędziów oddechowych, starają się o to, by zwłaszcza przy zimnej wietrznej aurze uniknąć kaszlu i chrypki; t. j. zapobiedz tym cierpieniom w ten sposób, iż chodząc po ostrem powietrzu, biorą do ust jedną Sodeńską Pastylkę Mineralną. Skoro już chrypka powstała, skoro występuje przy mówieniu drażliwość krtani, a częsty kaszel wskazuje na istnienie kataru płuc, wówczas oczywiście jedna jedyna pastylka nie wystarcza; należy wtedy brać jedną po drugiej więcej Sodeńskich Pastylek Mineralnych aby doznać ich rozwalniającego i łagodzącego działania na zaafektowaną błonę śluzową. Któżby słysząc dręczący kaszel w swem pobliżu, nie zechciał poradzić tak wypróbowanego środka łagodzącego.

Poważne katary płuc i niewątpliwa tuberkuloza wymagają jeszcze troskliwszego i obfitszego używania **Sodeńskich Pastylek Mineralnych.** Należy je wówczas 2 do 3 razy dziennie i to w ilości po 5 10 sztuk rozpuszczać w 1/4 litrze letniej wody sodeńskiej Nr III. i zażywać o takiej porze, w której żołądek nie jest obciążony potrawami, a więc nie zatrudniony trawieniem innych substancyj.

Szczegółowe dowody na to, iż zdroje Sodeńskie prawie cudownie działają na chroniczne katary organów oddechowych, są zbyteczne. Lekarskie powagi ogólnie uznane, bez narażania się na jakiekolwiek sprzeciwienie się, wyraziły niejednokrotnie, iż używanie zdrojów, z których głównie wyrabiają się

SODEŃSKIE PASTYLKI MINERALNE

a znakomicie, (jak pisze jeden ze znawców) nadają się dla całej dziedziny chroniczno-zapalnych chorób narządów respiracyjnych, a zwłaszcza krtani i nasopharyngalnej błony śluzowej:

Chorzy na piersi bez różnicy narodowości pielgrzymują corocznie w tak znacznej liczbie do pięknego Taunusbad, iż można by sądzić że działanie, które wywierają sodeńskie zdroje także w innych chorobach, mianowicie w cierpieniach dolnych części kadłubu, nie doznają zasłużonej oceny. „Piersio-wo chorzy żądają też najczęściej dalszego ciągu kuracji sodeńskiej za pomocą używania **Sodeńskich Pastylek Mineralnych**, wiedzą bowiem, że uzyskuje się je z wód sodeńskich, pod kontrolą lekarską przez wyparowywanie. Jeden z lekarzy-autorów zaleca używanie mineralnych naturalnych leków sodeńskich w wypadkach, gdzie „zachodzi stan drażnienia organów respiracyjnych, budząc obawy o phtisis płuc.“ Skoro zaś ona nastąpiła, to Sodeńskie Pigułki Mineralne przeciwdziałają katarom bronchialnym towarzyszącym tej chorobie.

Po **zapaleniu płuc i opłucnej** jest dla ustrzeżenia się od cierpień następnych, lub dla ich złagodzenia, używanie Sodeńskich Pastylek Mineralnych w wysokim stopniu wskazane i stanowi jeden z środków zapobiegawczych, którego wymaga koniecznie troskliwa opieka rekonwalescenta, a który pod względem pieniężnym zaleca się jako bardzo łatwy do nabycia.

Wreszcie wspomnieć tu jeszcze należy, iż przy pełnych udręczeń cierpieniach, którym podlegają nasze dzieci podczas **Kokluszu** używanie Sodeńskich Pastylek Mineralnych wywiera jak najznakomitszy skutek. Uspokajając, łagodząc i rozwalniając przez swe oddziaływanie, uśmierzają one wysilające wybuchy kurczowego kaszlu, przyspieszają i ułatwiają wydzielania się flegmy, zmniejszają przez to ogromnie wymioty następujące po kaszlu i usuwają towarzyszącą kaszlowi duszność, która często grozi uduszeniem. Pastylowa kuracja podczas kokluszu pozbawia tę niebezpieczną chorobę, jej doniosłości i ostrego charakteru i znakomicie stwierdziła swe łagodzące w tym kierunku oddziaływanie.

Prawdziwym ludowym środkiem leczniczym stały się Sodeńskie Mineralne Pastylki u wszystkich stanów, a liczne świadectwa lekarzy krajowych i zagranicznych jasno stwierdzają, iż środek ten wywiera w istocie skutki, których spodziewają się po nim chorzy.

Każda rodzina, w której znajduje się ktoś ciężko kaszlący, lub cierpiący na płuca, będzie mogła z przyjemnością przekonać się o łagodzącem i do uzdrowienia prowadzącem działaniu Sodeńskich Pastylek Mineralnych a każdy, kto zechce zaopatrzyć się w ten dobroczynny środek, znajdzie między licznymi składami taki, z którego lek ów wypróbowany, będzie mógł pociągać bez najmniejszego trudu.

Sodeńskie Mineralne Pastylki stanowią bezsprzecznie i z całą słusznością najznakomitszy w tym kierunku środek naszej doby. Dzięki swej sile uzdrawiającej nietylko zwróciły one na siebie podczas niedawno dokonanego otwarcia międzynarodowej wystawy w Brukseli szczególną uwagę i chlubne uznanie J. Królewskiej Mości Króla Belgijskiego, lecz także zyskały zupełne uznanie najwybitniejszych powag i zawodowych sędziów wystawy.

Najzasłużeńszy medyczny pisarz dr. Kolb powiada o sodeńskich wodach, których przenośnym produktem są **Sodeńskie Pastylki Mineralne**: „Lecznicza ich siła znalazła dzięki nadzwyczaj szczęśliwym rezultatom w tuberkulozie płuc zasłużone uznanie, a niemniej świetne są rezultaty leczenia niemi chorób narządów oddechowych i kuracji w tych stadjach choroby, które noszą wspólne nazwisko kataru chronicznego.“

Dr. med. Obst, w Lipsku, zdał sprawę z Sodeńskich Pastylek Mineralnych, jak następuje: „Mogę oświadczyć, iż z zastosowania Sodeńskich pastylek mineralnych osiągnąłem bardzo pomyślne rezultaty. Oddziałały one natychmiast nadzwyczaj korzystnie na ekspektorację, tak, iż kaszel, który stawiał opór wszelkim poprzednio stosowanym środkom, nastąpił szybko zwrot ku lepszemu i w końcu kaszel ów zupełnie ustał.“

Aby Publiczność ochronić od łudzenia, otrzymują prawdziwe Sodeńskie Pastylki Mineralne przeznaczone dla austr. monarchii następujące opakowanie: żółte pudełeczka owinięte w prospekta drukowane na żółtym papierze z tekstem niemieckim i węgierskim
„ „ „ „ czerwonym „ „ „ czeskim
oprócz tego każde pudełeczko zaopatrzone jest niebieską marką z podobizną podpisu p. Herm. Fay. Jedyny skład tych prawdziwych Sodeńskich Pastylek Mineralnych znajduje się w **k. k. Mineralwasser-Niederlage, Wien I., Wildpretmarkt 5**

Jest także rzeczą przez lekarzy skonstatowaną, że **Grzybki dyfteryczne** najczęściej osiedlają się w krtani, jeśli takowa poprzednio była dotknięta katarem. Dlatego też wskazanem jest, aby podczas epidemii dyfterycznej wszystkie matki nakazywały dzieciom trzymać w ustach i powoli wysysać jedną pastylkę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).